



**ŁĘCZNA Finał akcji
Onko-Mikołaje**



Fot. Kamil Kulig

Dzieci z przedszkola nr 1 i Aniołeczki z Jedyneczki

strona 24

Patron projektu

**GRUPA
AZOTY**
PUŁAWY



Strona 7



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łeczyńska

**PRENUMERATA
wspólnoty**

W każdy wtorek listonosz przyniesie
świeży numer naszego Tygodnika
wprost do Twoich drzwi.

Zapisy do 20 grudnia
na pocztę
lub u listonosza.



leczna.24wspolnota.pl

7 - 13 grudnia 2021 r. ■ nr 49 (315) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Wydawnictwa

Radni zarządzili: pensja burmistrza ani drgnie, podatki bez podwyżki, wyższe pobory dla urzędników

Łeczyńscy radni, prawdopodobnie jako jedyni
w woj. lubelskim, „postawili się” odgórnym
przepisom o podwyżkach zarobków samorządowców.
Odmówili burmistrzowi podwyżki, większościowa opozycja triumfuje.

Nie zmierzam podejmować
działań w sprawie wysokości
wynagrodzenia, ustala
je Rada Miejska

Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
5

Mieszkańcy Klarowa: Leśniczy odciął nas od świata

W czwartek, 2 grudnia w Klarowie leśniczy
Marek Nizioł z Nadleśnictwa Świdnik umieścił
na drogach dojazdowych do domów znaki
informujące o zakazie wjazdu na drogę leśną.

S. 23

Górnik wreszcie wygrywa

S. 16

To 18-latek z Łęcznej wybił szyby w zakrystiach

Policjanci zatrzymali
sprawcę zniszczeń
w najstarszej
łeczyńskiej świątyni.

S. 12

W ubiegły wtorek młody mężczyzna usłyszał zarzut uszkodzenia mienia, za co
grozi do pięciu lat więzienia

BOGDANKA Związkowcy do górników: Dopóki trwają rozmowy, demonstracje nie pomagają

S. 6

Czy radny powiatu powinien stracić mandat?

Paweł Woliński,
radny PO

S. 2

Pięcioletni Mikołaj po próbie dezynfekcji ręk trafił na łeczyńską oparzeniówkę

Ma poparzoną buzię po tym, jak w twarz prysnął
mu płyn ze szkolnego dystrybutora do dezynfekcji.
Lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia.

Mikołaj z Rozkopaczewa, pow. lubartowski, jest pod opieką poradni Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej

KORONAWIRUS Bez szczepienia tylko teleporada?

- Lekarka z przychodni w Puchaczowie odmawia
badania niezaszczepionym, odsyła na teleporadę
- interweniuje Czytelnik. Przychodnia odpowiada.

Opisana sytuacja nie
powinna mieć miejsca
Bartłomiej Chmielowiec,
rzecznik praw pacjenta

S. 22

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
lecna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATO R

INFORMATO R

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I Drukarki FISKALNE

KASY I Drukarki FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU7 grudnia, godz. 8.00 - 10.00,
Dratów Kol.
10 grudnia, godz. 9.00 - 13.30,
Ludwików Dolny (2)

Paweł Woliński sprzedał dom w Kijanach. Mieszkańcy twierdzą, że mieszka w Lublinie

Czy radny powiatu
łęczyńskiego powinien
stracić mandat?

– takie pytanie zadał lewicowy działacz Wiosny z Łęcznej, Hubert Znajomski.

„Zadzwoiłem do mnie jeden z mieszkańców gminy Spiczyn (który pragnie być anonimowy). Twierdzi, że jeden z radnych, a dokładnie Paweł Woliński (Koalicja Obywatelska) nie mieszka już na terenie powiatu łęczyńskiego. Z rozmowy, którą z nim odbyłem, wynika, że od pewnego czasu zamieszkuje w Lublinie, a dom na terenie gminy został sprzedany. Inni mieszkańcy, zaniepokojeni sytuacją, potwierdzili tę informację” – napisał Znajomski na swoim blogu uwielbiampandy.blogspot.com.

Co na to radny?

Poprosiliśmy Pawła Wolińskiego o odniesienie się do tych za-

rzutów. Spyaliśmy go też wprost, czy mieszka obecnie w powiecie łęczyńskim?

Radny odpowiedział, że jest nadal zameldowany w Kijanach. - Po sprzedaży nieruchomości jestem w trakcie zmiany meldunku na dom rodzinny [tu radny podał nr nieruchomości] – poinformował „Wspólnotę” Piotr Woliński.

- Miejsce mojego pobytu uzależnione jest od specyfiki i charakteru prowadzonej działalności gospodarczej. Jako trener i szkoleniowiec przebywam w różnych miejscach w Polsce, w zależności od przyjmowanych zleceń – dodał.

Przypomnijmy, że Paweł Woliński jest wielokrotnym medalistą Mistrzostw Polski, zawodów międzynarodowych oraz Mistrzostw Świata w zapasach. Od kilku

**Paweł Woliński,**
radny powiatu
Jako trener i szkoleniowiec przebywam w różnych miejscach w Polsce

lat prowadzi w Lublinie Fabrykę Ogólnego Rozwoju, w której prowadzi zajęcia usprawniające dla dzieci i dorosłych.

Jednak to, czy mandat radnego Wolińskiego jest ważny, nie zależy od tego, gdzie tymczasowo przebywa, tylko od miejsca zamieszkania, a więc tej miejscowości, w której koncentruje się jego centrum życiowe.

Brak odpowiedzi

Tymczasem radny Woliński nie odpowiedział nam na pytanie, czy nadal jest miesz-

kańcem powiatu łęczyńskiego. A to kluczowe, bo aby pełnić funkcję radnego powiatu, trzeba zamieszkiwać jego teren, a nie być jedynie zameldowanym, a w momencie wyprowadzenia się z powiatu, wygasa mandat radnego.

Na stałość pobytu w danej miejscowości wskazuje skupienie w niej życiowej aktywności związanej z pracą czy rodziną. W świetle orzecznictwa sądowego jest to miejscowość, w której dana osoba przebywa z zamiarem stałego pobytu.



O ważność mandatu radnego Wolińskiego zapytał łęczyński bloger i lewicowy działacz Hubert Znajomski. Na razie pytanie pozostaje bez odpowiedzi

Dopytaliśmy radnego, czy jego w ten sposób zdefiniowane centrum życiowe nadal znajduje się w Kijanach?

Do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku Paweł Woliński nam nie odpowiedział.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„To jest wręcz karygodne przelać płyn do dezynfekcji skóry do pojemnika, w którym był płyn do dezynfekcji powierzchni”

– mówi mama pięcioletniego Mikołaja, dla którego próba odkażenia rąk skończyła się oparzeniem policzka. Czytaj na s. 8.

LICZBA TYGODNIA

9,6
tys. zł

nadal zarabiać będzie burmistrz Leszek Włodarski. Większość radnych nie zgodziła się na podwyżkę jego pensji nawet do minimalnej kwoty określonej w rozporządzeniu. Czytaj na s. 5.



KOMENTARZE Z FORUM

Brakuje maseczek dla nauczycieli ze szkół prowadzonych przez powiat łęczyński?

Ta ilość maseczek nie do końca jest taka, jaka powinna być, a to są przecież maseczki jednorazowe - powiedziała przewodnicząca nauczycielskiej „Solidarności”.

„Virus”: Może zrzutka z diet?

Cyców: Kolejna runda batalii o chlewnie na blisko 4 tys. świń

W ub. tygodniu wójt Cycowa odmówił wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na budowę chlewni na działce w Stawku. Dwa budynki inwentarskie na blisko 4 tys. świń stanęłyby w Chelmskim Obszarze Chronionego Krajobrazu.

Biolog: Nikt nie wie, że transport gnojowicy będzie prowadził przez miejscowość Cyców. Czy ktoś z „Cy-

cowiaków” o tym wie. Mieszkańcy Stawku i Ludwinowa negatywnie ustosunkowali się do budowy „biogazowni” około 350 m od domostw, a tam w 97 proc. przetwarzany bywa trawę i inne chwasty....

Dolek swinski: Zboże się sprzedaje za grosze, a za kilka euro kupi się wieprzowinę z rezerw wojskowych.

Podległe powiatowi łęczyńskiemu szkoły na minusie

- Na ten moment 1,186 mln zł wynoszą braki w budżetach szkół - informowała w czasie ostatnich obrad komisji oświaty Ewa Siegieda, zastępca naczelnika wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Aga Laskowska: Ale starosta na plusie.

Kacper Starzyński: Nie trzeba żadnym pensji podnosić tylko szkoły dofinansować.

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Łęczna: Kierowca uciął sobie drzemkę w aucie. Miał ponad dwa promile

Przejechał przez środek jednego z rond w Łęcznej, ścinając znak drogowy, po czym zatrzymał się na przystanku autobusowym i... zasnął.

Krystyna Łapa: Najgorzej jak się jedzie, aby nie popaść na takiego durnia pijanego, albo narkomana.

Paulina Stasiak: Matko, myślałam, że to tylko znajoma moja tak zrobiła „x” lat temu na kursie prawa jazdy, jak usłyszała: jedź na rondzie prosto.

Płyn do dezynfekcji przysnął mu w twarz. Pięciolatek trafił na oparzeniówkę w Łęcznej

Do oddziału oparzeniowego w łęczyńskim szpitalu trafił pięciolatek, któremu w buzię przysnął płyn do dezynfekcji.

Beata0924: Zastanawiam się, czy szkoła nie inwestuje w opiekunów, którzy mieliby pilnować dzieci w godzinach, w których oczekują na autobus szkolny. Myślę, że Pani Dyrektor mogłaby pomyśleć nad takim rozwiązaniem i znaleźć opiekę dla takich maluchów na ten czas, kiedy kończą klasyczne zajęcia.

REKLAMA

OUTLET
wszystko dla domu i ogrodu
Łęczna ul. Pasternik 14B
www.outletlecna.pl

POLECAMY:

- roboty planetarne
- ekspresy do kawy
- radia
- klimatyzatory
- płyty indukcyjne
- okapy
- piły spalinowe i elektryczne
- kosiarki
- sprzęt sportowy

FB : OUTLET-wszystko dla domu i ogrodu

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIAZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENARNE

WYPŁATA ZASIĘKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

24
godzin

Pijani kierowcy na drogach powiatu łęczyńskiego

Kierowca uciał sobie drzemkę w aucie. Miał ponad dwa promile

Przejechał przez środek jednego z rond w Łęcznej, ścinając znak drogowy, po czym zatrzymał się na przystanku autobusowym i... zasnął.

W nocy z 2 na 3 grudnia łęczyńscy policjanci otrzymali zgłoszenie, że na jednej z ulic w Łęcznej na przystanku autobusowym stoi zaparkowany hyundai.

Kiedy funkcjonariusze pojechali na miejsce, zauważyli auto z uruchomionym silnikiem. Za kierownicą zastali śpiącego mężczyznę. Funkcjonariusze postanowili przerwać mu drzemkę.

Okazało się, że kierujący to 42-letni mieszkaniec Lublina. Mundurowi sprawdzili stan jego trzeźwości.

- Mężczyzna miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Ponadto okazało się, że auto ma m.in. pękniętą szybę, uszkodzone opony oraz brakuje tablicy rejestracyjnej – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

I dodaje: - Z ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna najpierw przejechał przez środek jednego z łęczyńskich rond, uszkadzając znak drogowy, a następnie swoje auto zaparkował na przystanku autobusowym, gdzie zasnął. Funk-

cjonariusze na rondzie znaleźli tablicę rejestracyjną z auta 42-latka.

Mężczyzna został osadzony w policyjnym areszcie. Kiedy wytrzeźwieje, zostanie przesłuchany i usłyszy zarzuty kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Odpowie również za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym.

Zajechali drogę pijanemu kierowcy

W czwartek, 2 grudnia łęczyńscy policjanci dostali także zawiadomienie o obywatelskim ujęciu pijanego kierowcy w Łysolajach-Kolonii.

Jadącego wężymkiem peugeot zauważyła 50-latka kierująca oplem. Kobieta zajęła kierującemu drogę, uniemożliwiając dalszą jazdę. Z kolei jej syn zabrał mu kluczyki. Następnie ujętego mężczyznę przekazali policjantom z łęczyńskiej drogówki.

Okazało się, że peugeotem kierował 46-letni mieszkaniec gminy Milejów. - Mężczyzna miał ponad 0,7 promila alkoholu w organizmie. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Za jazdę po pijanemu grozi do dwóch lat odsiadki.

Kamil Kulig

Zgłosił kradzież portfela i... sam trafił do celi

Okazało się, że 66-latek był poszukiwany przez sąd, bo musi odbyć karę więzienia. Do policyjnej celi trafił również jego 60-letni kompan, który podczas wspólnego spotkania zakrapianego alkoholem ukradł portfel kompana.

W sobotę, 27 listopada do policjantów z łęczyńskiej komendy zgłosił się 66-letni mieszkaniec Łęcznej, który poinformował o kradzieży portfela z zawartością pieniędzy i dokumentów.

Funkcjonariuszom opowiedział, że w czwartek, 25 listopada poszedł do mieszkania 60-letniego znajomego.

Razem spożywali alkohol. W pewnej chwili 60-latek wyrzucił znajomego z mieszkania. Kiedy 66-letni mężczyzna zaczął się ubierać, zauważył, że w kurtce nie ma portfela. Oświadczył, że w portfelu znaj-

dowały się pieniądze w kwocie 1200 złotych, dokumenty i karta płatnicza.

Gdy policjanci sprawdzali na komendzie dane zgłaszającego kradzież, okazało się, że on sam jest poszukiwany do odbycia kary 10 dni pozbawienia wolności. Mężczyzna został zatrzymany. Z policyjnej celi trafi do aresztu.

Po otrzymanym zgłoszeniu policjanci pojechali do jednego z mieszkań w Łęcznej, gdzie zamieszkuje 60-letni kompan zgłaszającego. Funkcjonariusze odzyskali skradzione dokumenty oraz kartę płatniczą.

60-latek został zatrzymany i on również trafił do policyjnej celi. Policjanci przedstawili mu zarzut kradzieży. Wkrótce za swój czyn odpowie przed sądem. Za popełnione przestępstwo grozi kara do pięciu lat więzienia, ale z uwagi na fakt, że działał w warunkach recydywy, naraził się na surowszą karę.

Kamil Kulig

Konkurs kołęd online

Starostwo Powiatowe w Łęcznej organizuje konkurs świąteczny „Zaśpiewajmy Jezuskowi”.

- Śpiewanie kołęd to piękna bożonarodzeniowa tradycja. Drogie dzieci, już dziś zapraszamy Was do

udziału w konkursie. Zaśpiewajmy Jezuskowi i otulmy go ciepłymi dźwiękami. Zapraszamy do wspólnego śpiewania rodziców, dziadków, rodzeństwa. Niech rozbrzmiewają dźwięki kołęd, radując serca – za-

chęcąc organizatorzy, którzy na nagrania czekają do 19 grudnia.

Formularz zgłoszeniowy jest dostępny na stronie www.powiat-leczynski.pl. Zgłoszenie wraz z nagraniem video należy przesłać na

adres konkurs@powiatleczynski.pl. Do konkursu można nadsyłać swoje wykonanie kołęd lub pastorałek (nagranie należy ograniczyć do trzech zwrotek).

Kamil Kulig

„Zielona Dolina Dinozaurów” - razem pokonamy bariery

Projekt o takiej nazwie zrealizował Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej. W ramach tego projektu przez dziewięć miesięcy 70 osób uczestniczyło w działaniach zwiększających ich kompetencje osobiste i społeczne. Podsumowanie projektu odbyło się we wtorek, 30 listopada.

Wzięło w nim udział 50 uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej z zaburzeniami psychicznymi i 20 zagrożonych utratą zdrowia psychicznego mieszkańców osiedla Podzamcze.

W ramach projektu zostały przeprowadzone cykliczne warsztaty edukacyjno-integracyjne, ekologiczne, animacyjne i warsztaty arteterapii, rzecznice, czyli takie, w czasie których uczestnicy uczą się m.in. obrony swoich praw.

Oprócz tego SDS zorganizował spotkania grup samopomocowych skierowane do adresatów projektu oraz wydarzenia społeczne, zorganizowane i przeprowadzone przez adresatów projektu.

Jednym z nich była Sąsiedzka Giełda Przydasiów, w czasie której można było wymienić się rzeczami, coś sprzedać, kupić lub po prostu pokazać własne rękodzieło.

Na Sąsiedzkiej Giełdzie Przydasiów zaprezentowano prace na terenie pobliskiego Parku Krajobrazowego, odbyły się otwarte warsztaty arteterapii (terapia przez sztukę), ekologiczne dla mieszkańców, promowano zdrowie psychiczne, wolontariat, działalność Łęczyńskiego Stowarzyszenia Inicjatywy Społecznych, SDS i sieci oparcia społecznego.

Projekt realizowany był z zachowaniem zasad bezpieczeństwa sanitarnego i epidemiologicznego.

Kamil Kulig



Głównym celem spotkania podsumowującego projekt było sformułowanie i przedyskutowanie wniosków ze wspólnie podjętych działań oraz zaproszenie adresatów projektu do kontynuacji współpracy w przyszłości



Nie zabrakło też słodkiego poczęstunku



Uczestnicy projektu wymieniali nabyte przez ostatnie dziewięć miesięcy umiejętności



Warsztaty podsumowujące przeprowadził Jacek Wnuk

Utarczki spółdzielczo-miejskie. Na biało-czerwone flagi

Miejski Lubartowiak pokazał zdjęcie flagi zwisającej smętnie w połowie słupa przy jednym ze spółdzielczych bloków. - Urzędnicy burmistrza Pańskiego przyjechali na święto Monako lub Indonezji - kpi w odwecie spółdzielca telewizja, pokazując jak maszerują z odwróconą flagą.

Kolejny raz media miejskie i spółdzielcze uczestniczą w utarczkach między burmistrzem Krzysztofem Pańskim a prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Jackiem Tomasiakiem. Tomasiak jest w opozycji wobec Pańskiego, chociaż przed wyborami ściśle współpracowali. Każda ze stron politycznego sporu dysponuje własnym medium - Urząd Miasta kierowany przez burmistrza Krzysztofa Pańskiego ma dwutygodnik Lubartowiak, Spółdzielnia Mieszkaniowa - telewizję Kanał S

Oba media zarzucają sobie nawzajem mijanie się z prawdą, wywoływały nawet duchy Edwarda Gierka i Fidela Castro. Telewizja oceniła gazetę jako medium hołdujące propagandzie sukcesu z czasów Gierka, za to Lubartowiak porównał wystąpienia Jacka Tomasiaka w telewizji do nużących przemów kubańskiego przywódcy. Prezes SM nawet nawiedził redakcję Lubartowiaka razem z ekipą swojej telewizji, wypytując o materiał, jaki ukazał się w dwutygodniku. Redakcja gazety odebrała to jako próbę zastraszenia.



Telewizja Kanał S zakreśliła kółkiem poczet z odwrótnie zawieszoną flagą. „Wielka wpadka ratusza” - grzmi telewizja



Artur Kusmierzak

naczelnik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej

Doszło do zwykłej pomyłki, zanim rozpoczęły się oficjalne uroczystości, flaga wróciła do właściwego położenia.

Flaga przy spółdzielczym słupie sprofanowana?

W listopadzie nastąpiła kolejna wymiana ciosów. Flagowa wojna zaczęła się tuż przed Świętem Niepodległości, gdy miejski dwutygodnik Lubartowiak opublikował zdjęcie flagi od ponad miesiąca zwisającej smętnie w połowie słupa przy jednym ze spółdzielczych bloków. - Czy zgodnie z zasadami? Czy to nie jest profanacja flagi? - przytacza dwuty-

godnik pytanie czytelnika. Na okazję do odpowiedzi spółdzielnia telewizja nie czekała długo. 11 listopada odbywały się miejskie uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Co prawda ekipy Kanału S ani prezesa spółdzielni (i radnego miejskiego) na obchodach nie było, ale na zdjęciach w innych mediach redakcja telewizji wypatrzyła, że szarfy w barwach biało-czerwonych miejski poczet flagowy miał założone odwrótnie, niż należy, przez lewe ramię.



- Zbliża się Święto Narodowe. Od ponad miesiąca tak wisi flaga państwowa przy bloku Spółdzielni Mieszkaniowej na ul. Słowackiego 47A. Czy zgodnie z zasadami? Czy to nie jest profanacja flagi? - pyta nasz Czytelnik, który przesłał nam takie oto zdjęcie.



W listopadzie nastąpiła kolejna wymiana ciosów. Flagowa wojna zaczęła się tuż przed Świętem Niepodległości, gdy miejski dwutygodnik Lubartowiak opublikował zdjęcie flagi od ponad miesiąca zwisającej smętnie w połowie słupa przy jednym ze spółdzielczych bloków

Święto Polski, Monako czy Indonezji?

Ale większe działo spółdzielnia telewizja wytoczyła, publikując nagranie z monitoringu.

- Na wideo widzimy, jak pod SP 3 podjeżdża oficjalna delegacja Urzędu Miasta. Skąd wiemy, że to oni? Już z daleka widzimy, że szarfy są założone odwrótnie, niż powinny. Jednak patrzymy nadal i nie wierzymy własnym oczom. Oto pracownicy naszego urzędu z naczelnikiem Radosławem Kicińskim na czele wyciągają z samochodu flagę. (...) Na wietrze łopocze sztandar...nie, nie biało-czerwony, a czerwono-biały - natrząsa się

spółdzielnia telewizja.

Zwykła pomyłka

- Jak doszło do tego, że flaga została zawieszona w ten sposób? - zapytaliśmy naczelnika Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta, Artura Kuśmierzaka.

- Doszło do zwykłej pomyłki, wynikającej z pośpiechu i miało to miejsce podczas przejścia z parkingu pod szkołę. Po chwili wszystko było już w porządku i zanim rozpoczęły się oficjalne uroczystości, flaga wróciła do właściwego położenia.

- Telewizja wymienia Naczelnika Kicińskiego z nazwiska, jako niosącego flagę. Czy Naczelnik Kiciński poczuwa się do błędu w związku z tą sytuacją?

- Podczas uroczystości flaga na drzewcu była umieszczona prawidłowo. W takiej sytuacji trudno mówić o jakimkolwiek poczuciu winy w odniesieniu do tej konkretnej sytuacji.

Ta sytuacja pokazuje, że po raz kolejny mamy do czynienia ze sztucznym problemem wykreowanym przez Spółdzielczą telewizję - odpowiada naczelnik.

Marcin Kusyk

GAMA

PROMOCJA (7-13 grudnia)

1. Masło extra łąciate 200 g Mlepol 5,99 zł
2. Jogurt naturalny bez dodatku cukru 165 g Danone 1,79 zł
3. Płyn do płukania Cocolino 1,05 l 7,99 zł
4. Chleb tradycyjny z makiem (produkcja własna) 3,19 zł



MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, na podstawie art. 491^{11a} ust.1 i 2 Ustawy prawo upadłościowe ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty objętego masą upadłości 1/2 prawa własności w udziale wynoszącym 246/17282 w niezabudowanej działce gruntu o numerze ewidencyjnym 1183/54 o powierzchni 8641 m², stanowiącą drogę dojazdową do poszczególnych działek położonych nad jeziorem Krasne w miejscowości Krasne, gmina Uścimów województwo lubelskie objętej księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Lubartowie o numerze Kw LU1A/00032436/8

Cena wywoławcza – 1 206,00 złotych

II. Warunki przetargu

1. Ofertę nabycia nieruchomości (zgodną z regulaminem) należy przesłać listem poleconym z oznaczeniem oferenta oraz z adnotacją „Oferta przetargowa Krasne” na adres biura syndyka; Sobieszyn 10; 08-504 Ułęż do dnia 22 grudnia 2021 roku włącznie do godz. 14⁰⁰ (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).
2. Rozpoznanie ofert (bez udziału oferentów) nastąpi w biurze syndyka w dniu 27 grudnia 2021 roku.
3. Przetarg (na podstawie regulaminu) prowadzi i wyboru oferty dokonuje syndyk.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny na każdym etapie jego trwania
5. Warunkiem przyjęcia oferty jest wpłacenie wadium w wysokości 150,00 (sto pięćdziesiąt) złotych na konto bankowe masy upadłości nr 18 1020 3219 0000 9102 0164 0622 w terminie zakreślonym do składania ofert.
6. Dla osób zainteresowanych operat szacunkowy z wyceny oraz regulamin przetargu będzie przesłany pocztą elektroniczną w terminie do dnia składania ofert po uprzednim skontaktowaniu się z syndykiem pod numerem telefonu: (602) 711-236 lub pocztą elektroniczną (e-mail: t-szewczyk@neostrada.pl)



AUTO-REMONT LIPERT

lipert.pl

DZIAŁ MECHANICZNY

ul. Janowska 62,
20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl



oferujemy
możliwość
skorzystania z:
**SAMOCOHODU
ZASTĘPCZEGO**

DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY

ul. Janowska 39,
20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl

**Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC
we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych**

Burmistrz bez podwyżki, opozycja triumfuje

O tej decyzji łączyńskich radnych mówi się jako ewenemencie w skali województwa i kraju. Inaczej niż większość polskich radnych postąpili również rajcy z Mszany Dolnej, woj. małopolskie, powiat limanowski. Jak donosi serwis Nowy Sącz Nasze Miasto i oni nie poszli śladem samorządów, które ustalają podwyżki dla włodarzy na maksymalnym poziomie.

Zgodnie z nowelizacją ustawy o wynagrodzeniu samorządowców, która weszła w życie z początkiem listopada, samorządowcy mogą mieć dużo większe pensję, a radni dużo wyższe diety. Decydują o tym radni.

Radni

Na ostatniej sesji w Łęcznej, która odbyła się 30 listopada, Rada Miejska nie podniosła zarobków burmistrza ani do kwoty minimalnej, ani do maksymalnej.

O swoich dietach radni na razie milczą. Przynajmniej oficjalnie, bo wiadomo nam, że naradę w sprawie podwyżki diet odbyli przed dwoma tygodniami. Fakt, że takie spotkanie - nie w restauracji czy pubie, ale w biurze Rady Miej-

skiej - miało miejsce potwierdził m.in. radny Piotr Kotuła. Zaprzeczył, gdy zapytaliśmy, czy - jak do nas dotarło - padły tam sugestie o maksymalnych stawkach dla radnych. Przypomnijmy, że ostatnio łączyńscy radni podnieśli sobie diety o 200 zł już na samym początku kadencji.

W sprawie podwyżki burmistrza jako pierwsza przemówiła milcząca raczej dotychczas podczas obrad rady radna Iga Zawisza-Klimkiewicz: - Będę przeciw, a jeśli burmistrz otrzyma podwyżkę, proponuję, by przekazał ją na cele charytatywne.

Punkt 13.

Projekt uchwały w sprawie procedowania wynagrodzenia dla burmistrza Łęcznej był punktem 13. w programie sesji.

Krzysztof Matczuk, przewodniczący rady, poinformował: - Mamy trzy rozwiązania, jak w projekcie uchwały, stawkę minimalną, maksymalną i proponowaną przez radnych. Czy ktoś chciałby zaproponować pośrednie rozwiązanie?

Michał Targoński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej zapytał o skutki: - O zabezpieczenie środków na ten cel i o to, co się stanie, gdy uchwała nie zostanie podjęta?

Alicja Kostrubiec-Bijata, radca prawny RM przypomniała, że to regulacja ustawowa, a ponieważ rada



Leszek Włodarski

burmistrz Łęcznej

Nie mierzę podejmować działań w sprawie wysokości wynagrodzenia, ustala je Rada Miejska

jest wyłącznym organem, który ustala wynagrodzenie burmistrza, winna je ustalić w granicach przewidzianych przez ustawodawcę.

- Decyzja o wyrównaniu również nie należy do radnych, to ustawodawca przewidział termin wejścia w życie uchwały z mocą obowiązującą od 1 sierpnia br. - kontynuowała radca prawna. - W związku z tym według mnie mogą ze strony burmistrza powstać roszczenia, których mógłby dochodzić na drodze sądowej.

Dodała: - To nie jest wniosek, w którym rada ustala wynagrodzenie, ponieważ jest taka wola polityczna. To obligatoryjne. Jest obowiązkiem rady, by ustalić pobory wójtów w granicach wynikających z przepisów prawa. Gdyby rada nie podjęła takiej uchwały, burmistrzowi przysługiwałoby roszczenie do sądu pracy o wypłatę wynagrodzenia co najmniej w tych minimalnych stawkach. Wiadomo, jak te procesy się ciągną, trzeba więc liczyć się także z odsetkami od stawek przynajmniej minimalnych, co oznacza generowanie kosztów.

Burmistrz bez podwyżki

- Czy ustawodawca formułuje jakiś ostateczny termin? - zapytał przewodniczący Matczuk.

- Wynagrodzenie nalicza się od 1 sierpnia, końcowej daty wskazującej, kiedy rada powinna tę uchwałę podjąć nie ma - poinformowała Alicja Kostrubiec-Bijata.

Radny Targoński zapytał skarbnik gminy: - Czy na tę okoliczność były zabezpieczone środki?

- No trudno przewidzieć w grudniu 2020 roku, że w październiku 2021 ukaże się ustawa nakazująca wypłatę wójtom wynagrodzenia, które nie było w kalkulowanych przy uchwalaniu budżetu - odparła Renata Brońska, skarbnik gm. Łęczna.

Radny Piotr Kotuła: - Jaki to byłby skutek finansowy w br. przy stawce minimalnej?

Skarbnik poinformowała: - Miesięczny skutek podwyżki wynagrodzenia do poziomu minimalnego, czyli 16 020 zł, to ok. 5520 zł. Mnożąc tę kwotę przez pięć miesięcy, otrzymujemy 27 602 zł.

Obecne zarobki burmistrza to

9,6 tys. zł

Po podwyżce do stawki minimalnej zarabiałaby

16 tys. zł

Koszt podwyżki w tegorocznym budżecie gminy to

27,6 tys. zł

W głosowaniu za minimalną wysokością wynagrodzenia burmistrza Łęcznej za było 9 radnych, przeciw 11. W głosowaniu stawki maksymalnej - 3 głosy za, 14 przeciw, 3 wstrzymujące się.

- Uchwała ustalająca wynagrodzenie burmistrza nie została podjęta - oznajmił przewodniczący RM.

Co dalej?

- pytamy burmistrza.

- To radni ustalają wynagrodzenie wójtów, ja w tej sprawie działań podejmować nie zamierzam - mówi Leszek Włodarski.

O tej decyzji łączyńskich radnych mówi się jako ewenemencie w skali województwa i kraju. Jak się okazuje, przeciwko zwiększeniu pensji do maksymalnego pułapu dla swojej burmistrza

jednogłośnie opowiedziała się Rada Miejska Mszany Dolnej. I to prawdopodobnie druga, póki co, inna niż wszystkie, decyzja radnych, jaką znaleźliśmy wśród lawiny medialnych doniesień dotyczących podwyżek pensji samorządowców. Przewodniczący tamtejszej rady zapowiedział, że na jednej z najbliższych sesji rada wystąpi z własnym projektem w tej sprawie.

Pod koniec sesji w Łęcznej radni zawnieśli o 8-proc. podwyżkę dla pracowników Urzędu Miejskiego. Więcej na ten temat oraz opinie wojewody lubelskiego i Regionalnej Izby Obrachunkowej o niepodwyższeniu poborów burmistrza - za tydzień.

Jolanta Chwałczyk

Radni: - Zostanie w kieszeniach mieszkańców. Skarbnik gminy: - Będzie trudno

Podatki bez wzrostów, śmieci odłożone na później

Na ostatniej sesji radni zdecydowali o utrzymaniu wysokości większości podatków lokalnych na obecnym poziomie. Odłożyli też głosowanie w sprawie podniesienia opłaty śmieciowej o 4 zł, z dotychczasowych 17 na 21 zł.

Opłata śmieciowa

Na wniosek radnego Łukasza Sawickiego, przewodniczącego Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, punkt został zdjęty z porządku obrad. Radny zaproponował powrót do tematu w I kwartale przyszłego roku: - Więcej czasu pozwoli na dokładniejszą analizę finansową opartą na danych uzyskanych po zamknięciu roku budżetowego 2021, a nie na danych przypuszczalnych z końcówki roku. Warto pomyśleć o spotkaniu z przedstawicielami PGKiM, choćby w sprawie zróżnicowania stawek i uszczelnienia systemu pobierania opłat od osób, które tego unikają.

Renata Brońska, skarbnik gminy, zaznaczyła: - Chcę, by jasno

wybrzmiało, że kosztów systemu nie zmienimy. Zostały oszacowane przez spółkę, która wywozi nam odpady i nie są to wysokie ceny za poszczególne frakcje. Odwlekanie zmierzania się z tą uchwałą spowoduje, że stawki będą rosły. Nie będzie wpływów w I kwartale tej zwiększonej stawki opłaty, a koszty systemu będą, i to wyższe, bo musimy podpisać umowę na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. W efekcie stawka nie wyniesie 21 zł, jak jest proponowana, tylko będzie wyższa. System musi się zbilansować. Jeśli system się nie bilansuje, albo chodzi o nieobciążanie mieszkańców dodatkowymi opłatami, rada albo podejmuje uchwałę w sprawie zwiększenia stawki w takiej wysokości, by pokryła koszty funkcjonowania systemu, albo w sprawie dopłat do systemu ze wskazaniem, jakimi dochodami będzie to pokrywała.

Radni wyrażali zawód, że do tej pory ustalanie opłat poprzedzało spotkaniem z prezesem PGKiM, czego w tym roku zabrakło.

Burmistrz: - Już w roku 2019 radni przez dwa miesiące analizowali, jak wzrost opłaty śmieciowej zminimalizować i sposobu nie znaleźć, za co zapłacili mieszkańcy.

- To pan chce wyciągnąć pieniądze z portfeli mieszkańców, a nie rada - ripostował radny Mariusz Fijałkowski.

Podatki lokalne

Blok uchwał podatkowych rozpoczęła skarbnik: - Stawki podatku od nieruchomości, środków transportowych i podatku rolnego i opłat lokalnych nie były zmieniane od 2019 roku. Przedstawione w projektach stawki i wzrost dochodów wynikający z przrostu tych stawek, zostały uwzględnione w budżecie na rok 2022, zatem jakiegokolwiek ruchu w tej materii wywołają skutek finansowy po stronie dochodów, który powinien zostać przez Państwa uwzględniony w ewentualnych wnioskach dotyczących budżetu na przyszły rok.

Burmistrz Leszek Włodarski powiedział: - Nasza propozycja zakłada 5-proc. podwyżkę, z wyjątkiem podatku od nieruchomości, od budynków mieszkalnych, który dotyczy każdego mieszkańca. Postanowiliśmy nie obciążać tą stawką mieszkańców i pozostawiamy go na poziomie obecnie obowiązującym, czyli 55 gr za mkw, niskim w porównaniu

z okolicznymi miejscowościami, gdzie jest o 20-30 proc. większy. Ten 5-proc. wzrost dotyczy budynków, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza przez duże firmy, konsorcja, sklepy wielkopowierzchniowe. To dla gminy istotny dochód, który możemy przeznaczyć na wydatki bieżące, jak choćby wynagrodzenia dla wszystkich pracowników jednostek gminnych, szkół, MOPS-u, urzędu i innych. Również opłata od posiadania psów pozostaje na takim samym poziomie.

Renata Okoń, wiceprzewodnicząca RM, zauważyła, że podatek będzie dotyczył także małych sklepów, działalności kosmetyczek, fryzjerek, gabinetów stomatologicznych...

Skarbnik odpowiedziała: - Nie w przypadku podmiotów prowadzących działalność leczniczą, dla tych podmiotów jest zmniejszona stawka opodatkowania i wynosi 5 zł i 8 gr, a nie 23 zł.

Nie dobijają przedsiębiorców

Radny Mariusz Fijałkowski, przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów zaproponował: - Podatek od nieruchomości jest dla

przedsiębiorców szczególnie istotnym podatkiem i mój wniosek będzie się sprowadzać do tego, by przedsiębiorców nie dobijać, nie wszyscy mogą liczyć na umorzenia podatkowe. Mali przedsiębiorcy zostaną obciążeni kolejnymi podwyżkami. Wnioskuje o pozostawienie większości stawek na poziomie roku 2021.

Radna Danuta Szycha-Zagwodzińska zapytała: - Czy znamy skutek finansowy? Jeżeli wskazane stawki przejdą, skąd planuje pan dołożyć?

- Jak będziemy uchwałać budżet, zobaczy pani, skąd pieniądze - odpowiedział, zapraszając na posiedzenie komisji budżetu.

Skarbnik Renata Brońska wyliczyła, że ubytek w dochodach gminy w podatku od nieruchomości, od osób prawnych może wynieść 282 tys. zł, od osób fizycznych - 91 tys. zł.

- Jeśli państwo podejmiecie decyzję o zmniejszeniu planowanych dochodów, należałoby coś zmniejszyć, albo wskazać inne źródło sfinansowania tych środków - zaznaczyła.

Dodała, że gmina boryka się ze zmniejszeniem o blisko 2 mln udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych, umowa za-

warta z nowym dostawcą energii elektrycznej jest wyższa o ponad 50 proc., dojdą m.in. koszty gazu i opłat za dojazd dzieci do szkół: - Sytuacja gminy w 2022 roku będzie bardzo trudna.

- Więcej pieniędzy zostanie w kieszeniach mieszkańców i przedsiębiorców - replikował radny Fijałkowski.

Z wnioskiem o obniżenie średniej ceny skupu żyta, będącej podstawą do ustalenia podatku rolnego, wystąpił Piotr Kotuła, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska: - Do poziomu z roku br. czyli 48 zł. W rolnictwie też nie jest lekko. Mamy wzrost, cen nawozów, środków ochrony roślin, paliwa, a nie chodzi o zatankowanie pojazdu osobowego.

Radni nie zgodzili się na zawarte w projekcie burmistrza podwyżki podatku od nieruchomości, środków transportowych i podatku rolnego. Zagłosowali za wnioskowanym obowiązkiem w roku 2022 aktualnych stawek, czyli z roku 2021.

Jolanta Chwałczyk

Spółdzielnia Mieszkaniowa wypowiedziała umowę z PEC. Chce bloki grzać gazem

Spółdzielnia Mieszkaniowa, największy kontrahent PEC w Lubartowie, wypowiedziała umowę na dostawę ciepła. Spółdzielczą alternatywą ma być 90 kotłów gazowych - tyle jest spółdzielczych bloków w mieście.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie do tej pory była ważnym kontrahentem PEC, bo kupowała 30 procent wytwarzanej przez miejską spółkę energii cieplnej. Spółdzielnia zapowiadała taki krok już od września. Doszło wówczas do spieć pomiędzy PEC a SM dotyczących terminu oddania nowej wymiennikowni przy ul. Cichej.

90 kotłów dla 90-ciu bloków

Spółdzielnia złożyła wypowiedzenie 29 listopada z zachowaniem sześciomiesięcznego terminu wypowiedzenia, który mija 31 maja 2022 r. Prezes Jacek Tomasiak twierdzi, że ma alternatywę dla ciepła dostarczanego przez PEC. Jest nią ogrzewanie gazowe.

- Chcemy złożyć do starostwa wniosek o pozwolenie na zmianę źródła ogrzewania bloków na gazowe - zapowiada.

- Jeśli PEC nie odda spółdzielni linii przesyłowych, w każdym z dziewięćdziesięciu spółdzielczych bloków założymy kocioł gazowy. Takie rozwiązanie zastosowano np. w Krynicy Górskiej - mówi prezes Spół-

dzielni Mieszkaniowej. Według niego to dobry i praktyczny pomysł.

- Nasza kotłownia gazowa na osiedlu Popiełuszki ma trzy kotły wielkości połowy lodówki. W blokach zamontowalibyśmy nowocześniejsze kotły, wielkością zbliżone do telewizora 60-cio calowego. To byłaby taka niewielka skrzynka zamontowana na zewnątrz bloku - mówi. Zaletą takiego rozwiązania zdaniem prezesa byłaby również niska cena ciepła. - Wystarczy tylko podpisać kontrakt długoterminowy z dostawcą gazu. Dlaczego na osiedlu Popiełuszki nie podrożało ciepło? Bo mamy kontrakt długoterminowy z PGNiG, które przez okres trwania kontraktu nie podnosi cen - mówi prezes. Kolejna zaleta to fakt, że są to urządzenia bezobsługowe.

- Nie potrzeba 50 - 60 pracowników, kotłami steruje komputer. Potrzebna jest tylko jedna osoba nadzorująca cały ten system. Nawet nie trzeba głównego komputera w biurze spółdzielni, wystarczy w telefonie komórkowym wgrać 90 aplikacji - mówi Tomasiak.

- Przejście z ogrzewania węglowego na gazowe nie jest dużym problemem, w Lubartowie jest dobrze rozwinięta sieć. Nasza kotłownia gazowa na ul. Popiełuszki jest podłączona do nitki na ul. 1 Maja. Osiedle przy ul. Lipowej byłoby podłączone do rurociągu przy ul. Szaniawskiego i Słowackiego. Osiedle Zgoda - do nitki przy Lipowej. Garbarskie do linii przy ul. 3 Maja i Słowackiego. Osiedle przy Orlicz - Dreszera - do nitki przy ul. Partyzanckiej. Mamy doświadczenie w przechodzeniu z ogrzewania węglowego na gazowe, realizujemy



Jacek Tomasiak, prezes SM
Jeśli PEC nie odda spółdzielni linii przesyłowych, w każdym z dziewięćdziesięciu spółdzielczych bloków założymy kocioł gazowy



Lech Kliza, prezes PEC
Nie chcę oceniać realności tego przedsięwzięcia, bo nie znam stopnia przygotowania SM do niego. Jest to jednak inwestycja wymagająca wcześniejszego przygotowania i sporej przebudowy

podobną inwestycję w Ostrowie Lubelskim. Tam się udaje, dlaczego miałyby to być problem w Lubartowie? - mówi prezes Tomasiak.

Czyje linie przesyłowe?

W przypadku, gdyby PEC oddało spółdzielni linie przesyłowe, kotłów o większej mocy byłoby 12.

- Na każdym osiedlu jest budynek wymiennikowni, na niektórych nawet więcej, dwa lub trzy - mówi prezes. Wtedy ciepło byłoby dostarczane do odbiorców liniami przesyłowymi.

- Prezes Bordzół oddał linie przesyłowe PEC na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Odbyło się to z naruszeniem prawa, będziemy się starali odzyskać linie, ale może to potrwać długo - mówi prezes Tomasiak. Prezes PEC Lech Kliza w rozmowie ze Wspólnotą we wrześniu twierdził, że to spółka jest właścicielem linii przesyłowych i obecnie nie ma podstaw do ich przekazania SM.

- Sieć wówczas przekazana jest w tej chwili naszą własno-

ścią w wyniku określonych czynności prawnych przeprowadzonych w tamtym czasie. Sieć ta była później rozbudowywana i modernizowana już przez przedsiębiorstwo - mówi prezes PEC.

Jak miejska spółka poradzi sobie bez tak dużego kontrahenta, jak Spółdzielnia Mieszkaniowa?

- To jest kwestia, jaki plan ma prezes SM w celu zapewnienia ciepła mieszkańcom spółdzielni. Z naszej strony jest plan, żeby ze Spółdzielnią Mieszkaniową rozmawiać, wynegocjować, jak będzie wyglądała przyszłość ewentualnie współpraca z SM - mówi prezes Lech Kliza.

Pomysłu prezesa Tomasiaka dotyczącego instalacji kotłów gazowych w blokach nie chce komentować.

- Nie chcę oceniać realności tego przedsięwzięcia, bo nie znam stopnia przygotowania SM do niego. Jest to jednak inwestycja wymagająca wcześniejszego przygotowania i sporej przebudowy, jeśli chodzi o substancję mieszkaniową - mówi prezes PEC.

Marcin Kusyk

Obstają przy podwyżce średniej górniczej pensji o 15 procent, do ponad 10 tys. zł

Związkowcy do górników: - Dopóki trwają rozmowy, demonstracje nie pomagają

30 listopada związki zawodowe z Bogdanki spotkały się z zarządem na kolejnej turze negocjacji w sprawie płac i regulaminu wypłacania nagrody produkcyjnej.

- Rozmawialiśmy w Warszawie z Zarządem ENEA, większościowego właściciela naszej kopalni - informują szefowie czterech organizacji związkowych, działających na terenie kopalni, czyli Związku Zawodowego Górników, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka.

W piśmie do załogi czytamy: „Uzgodniliśmy, że negocjacje płacowe na 2022 rok powinny się zakończyć jeszcze w tym roku i obowiązywać od 1 stycznia 2022. Usłyszeliśmy od Prezesa ENEA, że w rozmowach płacowych strony powinny się kierować dobrem załogi i troską o przyszłość firmy. Związki zawodowe podziwiają to zdanie i według nas postulaty złożone Zarządowi spełniają obydwie te kryteria”.

Związkowcy dodają, że Plan Techniczno-Ekonomiczny, który zostanie ogłoszony w najbliższych dniach, powinien dostarczyć im dodatkowych argumentów do finalizacji rozmów.

Zadeklarowali, że podtrzymują wszystkie postulaty przedstawione zarządowi LWB z początkiem listopada. Są to: indeksacja wynagrodzeń za 2021 rok do współczynnika inflacji, ustalenie przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej za 2021 rok, wzrost średniego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w stosunku do roku 2021 o 15 proc. do kwoty 10 100 zł

oraz podniesienie wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

W odpowiedzi zarząd ocenił, że za wcześnie na rozmowy płacowe, bo z racji toczących się negocjacji z odbiorcami na 2022 rok - dotyczących ceny i wolumenów sprzedaży, a co za tym idzie, wartości przyszłych przychodów spółki - pracodawca nie jest w stanie zagwarantować, jaka będzie kondycja ekonomiczna spółki w przyszłym roku. Zarząd wyliczył, że realizacja postulatów płacowych kosztowałaby LWB 148,8 mln zł, z czego najwięcej - 96,4 mln zł - podniesienie średniego przeciętnego wynagrodzenia do 10,1 tys. zł.

Ocenił, że „realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobyte 2021 roku”. Przypomniał o niskiej dostępności kredytów bankowych ze względu na niechęć do finansowania podmiotów górniczych, a więc o konieczności zaoszczędzenia przez kopalnię pieniędzy na działalność bieżącą i inwestycje.

Pierwsza runda rozmów odbyła się 16 listopada. Podsumowując drugą, z 30 listopada, związkowcy przekazali załodze: - Dotychczas podtrzymujemy wszystkie nasze postulaty. Dopóki trwają rozmowy i nie jesteśmy jeszcze w sporze zbiorowym, wszelkie demonstracje nie pomagają w osiągnięciu porozumienia.

Jolanta Chwałczyk

Seat uderzył w drzewo w Kocku, pasażerka trafiła do szpitala

W poniedziałek rano (6 bm.) w Kocku, kierowca Seata na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, uderzył w drzewo i wjechał do rowu. - Kierowca był trzeźwy. W samochodzie podróżowały dwie pasażerki, jedna z nich z obrażeniami ciała została zabrana do szpitala - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.



NEKROLOGI

Maria Osiak, 86 lat zm. 30 listopada	Marianna Baran, 87 lat zm. 1 grudnia
Marianna Zwolińska, 90 lat zm. 29 listopada	Janina Trościanko, 81 lat zm. 30 listopada
Zbigniew Iwanek, 63 lata zm. 24 listopada	Halina Pryszcz, 78 lat zm. 29 listopada
Piotr Krzewiński, 60 lat zm. 29 listopada	Mieczysław Wasak, 82 lata zm. 2 grudnia
Grzegorz Kozieł, 53 lata zm. 29 listopada	Andrzej Zbiciak, 60 lat zm. 1 grudnia
Michał Malesa, 41 lat zm. 26 listopada	Beata Urban, 54 lata zm. 2 grudnia
Wanda Ozon, 76 lat zm. 29 listopada	Stefania Kęska, 75 lat zm. 1 grudnia
Krystyna Kaczor, 90 lat zm. 30 listopada	

Papier używany w szwalniach albo stara gazeta - można z nich stworzyć piękne ozdoby

EKO SENIORzy z Jeziorzan i Elżbiety. Drugie życie papieru: stroiki i choinki



ECO SENIORzy z Elżbiety w powiecie opolskim (KGW „Elżbieciani” w Elżbiecie): Anna Łakoma, Ewa Rybak, Danuta Superson, Danuta Wilczyńska, Krystyna Szewczyk, Grażyna Gibuła, Janina Maciejewska, Jadwiga Winiarz, Teresa Turska, Stanisława Giza, Anna Kucharczyk, Lidia Śpiwak, Krystyna Dobosz, Irena Szuba, Jolanta Żurawska, Jolanta Stola, Anna Kalita. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Papierowe stroiki zawisną na drzwiach albo świątecznych choinkach, a choinki zrobione z gazet staną na świątecznych stołach. Wykonały je seniorki z Pracowni Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach i KGW „Elżbieciani” z Elżbiety, które wzięły udział w warsztatach recyklingowych, zorganizowanych przez „Wspólnotę” pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Seniorki z Pracowni Dobrych Pomysłów przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Jeziorzanach w powiecie lubartowskim oraz z Koła Gospodyń Wiejskich „Elżbieciani” z Elżbiety w powiecie opolskim są kolejnymi grupami, które dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonała się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały seniorki z Jeziorzan dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np.

spódnic. Materiał, przy użyciu nożyczek, kleju, papieru i sznurka, pozwolił stworzyć unikatowe stroiki. Z kolei w Elżbiecie uczestniczki warsztatów dały nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami. Przyozdobione niepotrzebnymi z pozoru koralikami czy wstążkami, nabrały niepowtarzalnego charakteru. Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

Najlepszymi pracami uczestniczek warsztatów uznały stroiki wykonane przez Małgorzatę



ECO SENIORzy z Jeziorzan w powiecie lubartowskim (Pracownia Dobrych Pomysłów - czytelnicy i użytkownicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Jeziorzanach): Kazimiera Fabiańska, Małgorzata Gomoła, Zofia Sobieszek, Anna Sączek, Danuta Zdunek, Helena Kieliszek, Agnieszka Fabiańska, Alicja Sobolewska, Małgorzata Szabelska, Ewa Matuszewska. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Szabelska oraz choinkę zrobioną przez Jolantę Stolę - to ich rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.



Seniorki z Jeziorzan dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży

Dominik Smagała

Promujemy recykling

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy” - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę”, pod patronatem Grupy Azoty Puławy.

Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Jeziorzanach i Elżbiecie to ósme i dziewiąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej,

z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiąt przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Piąte natomiast zorganizowaliśmy w Celejowie z seniorkami z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej”. Kolejne w Wilkowie w powiecie opolskim - z Klubem Seniora oraz w Lubartowie z Klubem „Senior+” przy Lubartowskim Ośrodku Kultury. Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria, ozdobne słoiki, papierowe stroiki i choinki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska”, „Wspólnota Opolska”, „Wspólnota Lubartowska” i „Wspólnota Łęczyńska”, a także w naszych serwisach internetowych.

dsm



Jolanta Stola

Jestem z siebie dumna

Choinkę z gazet robiłam pierwszy raz. Wszystkie nasze choinki są piękne, moja mi się szczególnie podoba, bo wykonałam ją własnoręcznie. Jestem z siebie dumna. Przyozdobiłam ją złotymi, świecącymi koralikami i koralików z materiału. Do tego dodałam kokardki z tasiemki. Nie kosztowało to dużo pracy, dosyć szybko udało się to zrobić, dzięki dobrej instruktorce. Ta choinka stanie w domu, na honorowym miejscu. Gazeta nie musi trafić do kosza, warto czasem spojrzeć inaczej na rzeczy, które pozornie są odpadami. Można z nich zrobić cudne!



Kazimiera Fabiańska

Można się było wykazać kreatywnością

Wykonałyśmy piękne papierowe ozdoby świąteczne, wianki, które można zawiesić na drzwiach i na choince. Można się było wykazać kreatywnością, pokazać swoje pomysły. Od 39 lat pracuję w przedszkolu, więc w klimatach warsztatów plastycznych funkcjonuję cały czas. Warsztaty recyklingowe są potrzebne, sama podczas zajęć z dziećmi wykorzystuję materiały wtórne, np. rolki po papierze czy materiały przyrodnicze, np. kasztany. To wszystko uczy kreatywności. I dzieci, i seniorzy mają świetne pomysły

Szkoła: Pani sprzątająca przelała płyn do odkażania rąk do pojemnika po środku do dezynfekcji powierzchni

Pięcioletni Mikołaj wyszedł ze szkoły z poparzonym policzkiem. Próbował jedynie zdezynfekować ręce

POW. LUBARTOWSKI: Policja bada, czy szkoła naraziła na utratę życia lub zdrowia pięcioletniak z Rozkopaczewa. Chłopiec ma poparzoną buzię po tym, jak w twarz prysnął mu płyn ze szkolnego dystrybutora do dezynfekcji. Na łącznińskim oddziale oparzeniowym lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia.

W poniedziałek, 29 listopada Anna Sulowska z Rozkopaczewa (gmina Ostrów Lubelski, powiat lubartowski) odbierała z autobusu szkolnego swoje dzieci.

Razem ze starszym, uczącym się już w szkole synem, autobusem szkolnym przyjeżdża także jego brat, pięcioletni Mikołaj, który chodzi do oddziału przedszkolnego w tej samej szkole w Rozkopaczewie.

Odbierając młodszego syna, Anna Sulowska od razu zwróciła uwagę na zaczerwienioną twarz Mikołaja. Czerwony policzek chłopca zauważył też kierowca autobusu.

Na początku mama pięcioletniaka myślała, że to zapalenie zatok, ale jej niepokój wzbudziło nietypowe zmęczenie Mikołaja, który usnął w ciągu dnia, choć już dawno nie ma tego w zwyczaju. Mama chłopca kontaktowała się jeszcze w poniedziałek z wychowawczynią i z panią sprzątającą, żeby ustalić, co się stało. Ale panie nie wiedziały.

Płyn prysnął mu prosto w twarz

- Mówił, że strasznie go piecze i boli. Zaczął gorączkować, wychodziły bąble – opowiada Anna Sulowska.

Rodzice wciąż nie wiedzieli, skąd wzięło się to zaczerwienienie. Zaczęli wypytывать syna o to, co się stało w szkole.

Następnego dnia, po nitce do kłębka doszli, co zaszło. - Zaczęliśmy przerabiać minutę po minucie, co działo się w szkole. W końcu Mikołaj powiedział, że zaczął go piec policzek tuż przed wejściem do autobusu, gdy stali już ubrani w kurtki w przedsionku i czekali na autobus. Mikołaj przypomniał sobie, że tuż przed wejściem do autobusu próbował



Mikołaj jest pod opieką poradni Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej



Anna Czubacka, dyrektor SP w Rozkopaczewie
Pani sprzątająca zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą

zdezynfekować ręce. A że jest niski i dystrybutor miał na wysokości buzi, to płyn prysnął mu prosto w twarz – relacjonuje mama pięcioletniaka.

We wtorek rano kobieta pojechała do pediatry, w międzyczasie ojciec Mikołaja pojechał do szkoły. Zajrzał do środka stacji dezynfekującej i zobaczył, że jest tam pojemnik na płyn do dezynfekcji powierzchni. Zdjęcie tej etykiety wrzucił m.in. na jedną z łącznińskich grup facebookowych.

Mężczyzna powiadomił o etykiecie żonę, która siedziała z Mikołajem u pediatry. - Pani doktor powiedziała, że to było oparzenie chemiczne i trzeba jak najszybciej pojechać na SOR. W Łęcznej przyjeżdżał na cito. Lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia głowy i szyi – mówi Anna Sulowska, która pokazała nam dokumentację medyczną chłopca.

Obecnie Mikołaj jest pod opieką poradni przyszpitalnej we Wschodnim Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

- Czekamy, aż zagoi się skóra. Wtedy lekarz zdecyduje co dalej. Nie wiadomo, jakie są rokowania – dodaje mama pięcioletniaka.

Pęcherze na twarzy Mikołaja pękły w nocy z ubiegłej soboty na czwartek. - Był dzieckiem zdrowym, a teraz po lekarzach musi jeździć - to jest dla dziecka traumą. On bardzo lubi chodzić do przedszkola, a teraz musi być zamknięty w domu z powodu choroby zanieczyszczenia. Twarz jest wizerunkiem człowieka, a jeśli będzie miał bliznę, to będzie oszpeconie – stwierdza Anna Sulowska.

Pani sprzątająca upomniana

Anna Czubacka, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie potwierdza, że w poniedziałek, 29 listopada rzeczywiście płyn do dezynfekcji rąk nie znajdował się w oryginalnym zbiorniku.

- Pani sprzątająca zauważyła, że pojemnik z płynem dezynfekującym przecieka. Chciała uratować płyn, więc przelała go do

pojemnika po płynie do dezynfekcji powierzchni. Zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą. Nawet nie myślała, że będzie to miało takie konsekwencje. To była pierwsza taka sytuacja, więc mogłam jej wpisać do akt tylko upomnienie – mówi Anna Czubacka.

- Powołałam komisję powypadkową, która bada okoliczności poparzenia dziecka. Ubolewam nad tym, co się stało i Mikołajowi życzę jak najszybszego powrotu do zdrowia – dodaje dyrektor szkoły.

Anna Czubacka poinformowała "Wspólnotę", że powołała komisję powypadkową, która ma zbadać okoliczności poparzenia pięcioletniaka. Mikołaj jest już po rozmowie z członkami tej komisji. Jak relacjonuje jego mama, w czasie tej rozmowy potwierdził, że poparzył się płynem ze szkolnego dystrybutora.

Policja wszczęła dochodzenie

Rodzice pięcioletniaka nie wierzą jednak, że w tym pojemniku był płyn do dezynfekcji rąk.

- Ale nawet jeśli tak było, jak pani dyrektor powiedziała, to jest wręcz karygodne przelać płyn do dezynfekcji skóry do pojemnika, w którym był płyn do dezynfekcji powierzchni i nie wiadomo, czy resztki nie zostały, czy ten środek był w pełni wypłukany. A jak wężyk akurat zassał ten preparat na Mikołaja? – pyta Anna Sulowska, która o zawiadomiła sanepid i policję.

Sanepid przeprowadził kontrolę w szkole w ubiegłą środę. - Kontrola nie wykazała nieprawidłowości, w dniu kontroli w dystrybutorze znajdował się właściwy rodzaj płynu – płyn do dezynfekcji rąk. Procedury bezpieczeństwa szkoły oraz organizacja pracy szkoły w czasie pandemii COVID-19 są prawidłowe – informuje Magdalena Kaproń, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

- Zostały wszczęte czynności sprawdzające w kierunku art. 160 par. 1 Kodeksu Karnego, który mówi, że "kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech" – informuje Jagoda Stanicka, rzeczniczka lubartowskiej policji.

Kamil Kulig

Motocyklista ranny w wypadku w Poniatowej



W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.

Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi

W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.

Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi.

Agnieszka Ciekot

Jechał od rowu do rowu

3,5 promila wydmuchał mieszkaniec gm. Janowiec w powiecie puławskim, który w tym stanie kierował samochodem.

33-latką jadącego nissanem od jednej do drugiej krawędzi jezdni w Oblasach w gm. Janowiec zauważył inny kierujący. Wykreślił numer alarmowy. Dyżurny puławskiej komendy we wskazane przez niego miejsce wysłał policyjny patrol. Funkcjonariusze szybko namierzeli opisane w zgłoszeniu auto i zaczęli dawać jego kierowcy wyraźne znaki do zatrzymania. Ten na nie zupełnie nie reagował. W końcu po kilkuset metrach funkcjonariuszom udało

się doprowadzić do zatrzymania osobówki. Siedzący za kierownicą 33-letni mieszkaniec gminy Janowiec. Był wulgarny i nie chciał wykonywać poleceń policjantom. Badanie alkomatem wykazało, że ma 3,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, gdzie, gdy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w nietrzeźwości. - Poza karą pozbawienia wolności do lat dwóch, wysoką grzywną i zakazem kierowania pojazdami mechanicznymi, musi się liczyć z koniecznością zapłaty wysokiego świadczenia, nawet do 60 tys. zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Wrócił do Polski, wprost do więzienia

Mieszkający niegdyś w Puławach Albańczyk poszukiwany listem gończym spędzi za kratkami 272 dni.

Jakiś czas temu Sąd rejonowy w Puławach skazał go za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Gdy 52-latek usłyszał wyrok, wyjechał do Niemiec, a sąd wydał za nim list gończy. Z ustalenia po-

licjantów nadzorujących sprawę wkrótce miał wrócić do Polski. Informacje te potwierdziły się.

- Poszukiwany został zatrzymany przez kryminalnych na terenie Lublina. Trafił już do zakładu karnego, gdzie będzie odbywał karę 272 dni pozbawienia wolności za przestępstwa, których dopuścił się w przeszłości - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

Z błogosławionego na świętego. Spór o zmianę nazwy szkoły im. Jana Pawła II

Zmienić nazwę chciał burmistrz. Ale społeczność szkolna się do tego nie rwała. Gdy już zechciała, odwołać od takiego pomysłu zaczęli radni. Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

Od 1 stycznia Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach (gm. Opole Lubelskie) będzie nosić imię Świętego Jana Pawła II, a nie jak do tej pory Błogosławionego Jana Pawła II. Zmiana, jak się okazało, urosła do rangi gminnego problemu. Wywołała ostry spór i duże emocje.

Tak biskup chciał

To, że podstawówka w Kluczkowicach otrzymała dziesięć lat temu imię Błogosławionego Jana Pawła II, to w dużej części zasługa jednego z najbardziej znanych jej absolwentów, biskupa pomocniczego ks. Artura Mizińskiego, sekretarza generalnego Episkopatu Polski.

Teraz zmienić nazwę chciał nie kto inny, jak obecny burmistrz Opola Lubelskiego, który wcześniej imieniem Świętego Jana Pawła II nazywał rondo w mieście.

Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego – zapewnia burmistrz Sławomir Plis (PiS). - W czasie, kiedy nadawana była nazwa Szkoła Podstawowa im. bł. Jana Pawła II, zakończony był proces beatyfikacji Jana Pawła II, natomiast w późniejszym czasie, w 2014 roku, zakończony został proces kanonizacyjny, po którym Jan Paweł II został uznany za świętego. Stąd inicjatywa aktualizacji nazwy na Szkołę Podstawową im. Świętego Jana Pawła II w Kluczkowicach – wyjaśnia.

Z naszych informacji wynika, że pomysł burmistrza początkowo nie spotkał się z aprobatą środowiska szkolnego. Nauczyciele, rodzice i uczniowie zmieniać nazwy nie chcieli. Ostatecznie ulegli po tym, jak do szkoły przyszedł mail z urzędu w tej sprawie. Nie chcieli się narażać władzom gminy. Dziś dyrektor w tej kwestii wypowiadać się nie chce.

Pod koniec września organy szkoły - Rada Rodziców, Rada Pe-



W związku z podjętą przez radnych uchwałą zmiany dokonać trzeba będzie również na sztandarze. Zniknąć musi z niego słowo „Błogosławionego”



Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego
- Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego



Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim
- Nawet tak postać wspaniała, święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre

dagogiczna i Samorząd Uczniowski - większością głosów pozytywnie zaopiniowały proponowaną zmianę. A to z kolei dało dyrektorowi zielone światło, aby w październiku zwrócić się do Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim z wnioskiem o podjęcie uchwały w tej sprawie. Radni przegłosowali ją pod koniec listopada. Przy zmianie nazwy szkoły nie byli jednak zgodni. Siedmiu poparło propozycję, trzech radnych było przeciwko, trzech wstrzymało się od głosu.

„Burmistrz nie rób tego”

Przeciwnicy zmiany zarzucili burmistrzowi, że nie była to inicjatywa oddolna, tylko narzucona odgórnie. I gdyby rzeczywiście wyszła ona od mieszkańców, to nie byłoby żadnego problemu.

Apelowali, aby imię szkoły pozostać w dotychczasowym brzmieniu. Za tym z kolei przemawiał fakt, że nazwa „Błogosławionego” dokumentuje pewien fakt historyczny, jakim była beatyfikacja Jana Pawła II.

- W momencie, kiedy podejmujemy próbę zmiany tej nazwy, automatycznie zamazujemy ten fakt – uważa Marcin Buczek, radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

- Mamy rondo imienia Świętego Jana Pawła II, zaraz obok będzie szkoła. Myślę, że ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, chociażby dla nas mieszkańców, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego – dodaje.

Oponenti podnosili też kwestie finansowe, jakie wiązały się ze zmianą imienia i brakiem pieniędzy w szkole, jak również narażanie szkoły na dezorganizację pracy.

- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczętek, korekty na sztandarze i logo szkoły oraz innych kosztów związanych z realizacją działań z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana – uważa Leszek Goliszek, dyrektor SP w Kluczkowicach. Tymczasem na komisji wspólnej



Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach przez dziesięć lat nosiła imię Błogosławionego Jana Pawła II. Od stycznia będzie miała nowe imię Świętego Jana Pawła II



Marcin Buczek, radny RM w Opolu Lubelskim
- Ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego



Leszek Goliszek, dyrektor SP im. Błogosławionego Jana Pawła II w Kluczkowicach
- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczętek, korekty na sztandarze i logo szkoły z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana

miał podać szacunkowy koszt około tysiąca złotych.

Niektórzy radni stali na stanowisku, że powinny zostać przeprowadzone wręcz nowe wybory patrona szkoły. Bo zmianę imienia traktowali jako zmianę patrona, czemu zaprzeczali władze Opola.

- Dopiero po tym etapie możemy podjąć uchwałę o zmianie patrona. To będzie zgodne z prawem zwyczajowym – uważa radny Karol Cygan.

Burmistrz atakuje radnych

Wypowiedzi radnych spotkały się z ostrą reakcją ze strony burmistrza Opola Lubelskiego, który skwitował, że nie da się tego słuchać, co radni mówią. Zarzucił radnym, że dają złe świadectwo o sobie.

Personalny atak burmistrza skierował pod adresem radnego Buczka.

- Pan uważa się za człowieka prawego, proponował pan kartę praw rodziny niedawno, a tutaj niszczy pan dobre imię Jana Pawła II – grzmiał Sławomir Plis. - Chciało się uderzyć we mnie, ale nie uderzajcie w tę osobę – apelował.

Burmistrz zapewniał, że nikogo nie przymusza do zmiany imienia szkoły, a była to jedynie sugestia z jego strony. Zmiany chciały natomiast organy szkoły. Jego zdaniem jest to zmiana kosmetyczna.

- Nawet tak wspaniała postać, jak święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, taka ważna postać historyczna dla Polski, Europy i świata, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre – podsumował dyskusję gorzką refleksją Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

Inni też szykują się do zmiany

W Polsce jest kilka szkół noszących imię Błogosławionego Jana Pawła II. Takie szkoły znajdziemy m.in. w Łąbniku (woj. podlaskie), Łapszach Wyżnych (woj. małopolskie), czy bliżej nas w Wólce Domaszewskiej (pow. łukowski).

Podstawówka w Wólce Domaszewskiej (gm. Wojcieszków) imię Błogosławionego Jana Pawła II nosi od 17 października 2012 r. Tu także planowana jest zmiana

JAK GŁOSOWALI RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM W SPRAWIE ZMIANY NAZWY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KLUCZKOWICACH?

ZA – Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gątek, Dominik Kępiński, Dariusz Stachowicz, Marian Stempin, Katarzyna Woś.

PRZECIW – Marcin Buczek, Karol Cygan, Romuald Śliwa.

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń, Zofia Stępnia, Małgorzata Strzelecka.

NIEOBECNI NA SESJI – Radosław Śpiewak, Zofia Wicha.

imienia. Ale inna niż w przypadku Kluczkowic.

- Już podjęliśmy decyzję, pozostały nam sprawy formalne, czyli złożenie wniosków do organu prowadzącego i Rady Gminy. Akceptację biskupa Kazimierza Gurdy już także mamy. U nas zdejmiemy słowo „Błogosławionego” i zostanie Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, bo jest wiele instytucji nosiszących właśnie takie imię - mówi dyrektor szkoły Anna Golba.

Kuria nie zajmuje stanowiska

Odpowiedzi na pytania, czy należy uaktualniać nazwy szkół, ulic i innych miejsc publicznych, w sytuacjach, gdy zmienia się status świętości duchowej osoby, czy ma to znaczenie i jest konieczne z punktu widzenia kościelnego, szukaliśmy w Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Jej rzecznik przyznaje, że zmiana nazw szkół nie leży w kompetencji kurii i ta w tej konkretnej sprawie nie będzie zajmowała stanowiska.

- Z punktu widzenia mieszkańców regionu chciałbym, aby nazwy szkół czy ulic odzwierciedlały faktyczny status osób, które chcemy uczcić. Jest to ważne np. ze względów edukacyjnych, czy też względu na prawdę historyczną – zwraca uwagę ks. Adam Jaszcz, rzecznik Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Już blisko miesiąc od zaginięcia. „Rozpłynął się? To jest niemożliwe...”

Jako ostatni Patryka o piętej rano widział mężczyzna jadący do pracy, dwie godziny wcześniej 20-latek wysłał sygnał na telefon cioci.

O szczegółach zaginięcia Patryka informowaliśmy w ostatnim numerze „Wspólnoty”. Przypomnijmy. W nocy z 12 na 13 listopada Patryk bawił się ze znajomymi na imprezie urodzinowej kolegi w remizie w Młyniskach, w gm. Michów. Prawdopodobnie około godziny 3 w nocy wyszedł z imprezy zostawiając kurtkę. Ubrany jedynie w bluzę miał udać się w stronę drogi do domu. Była zimna, mglista noc. Do tej pory Patryk nie wrócił do domu i nie kontaktował się z rodziną. Do domu w Katarzynie miał do przejścia ok. 10 km.

- Ostatnie logowanie telefonu mamy o godzinie 3, wówczas był ostatnio widziany jego telefon w sieci - podaje Jagoda Stanicka, oficer prasowy lubartowskiej policji. Zeznania w sprawie zaginięcia Patryka składają kolejni uczestnicy spotkania młodzieży w Młyniskach.

- Najprawdopodobniej ostatnią osobą, która widziała tego chłopaka mógł być mężczyzna, który rano ok. godziny 5 jechał do pracy. Został przesłuchany. Do sprawy łącznie już zostało przesłuchanych około 30 osób i cały czas przesłuchujemy nowe. Mówimy tu o rodzinie, znajomych i uczestnikach tego spotkania towarzyskiego, tej 18-ki, na której był zaginiony - podaje policja.

Ciocia Patryka: „Wygłądało to tak, jakby potrzebował pomocy”

Z informacji uzyskanych od policji wynika, iż ostatnie logowanie telefonu, jaki Patryk miał tej nocy przy sobie, nastąpiło o godzinie 3. Miał przy sobie telefon brata.

W tym czasie Beata Cienkusz, ciocia zaginionego otrzymała od niego sygnał połączenia.

- 3:08 puścił mi sygnał jedno-sekundowy, ale ja nie odebrałam. Patryk miał ze sobą telefon brata. Rano, jak zobaczyłam to połączenie to pomyślałam, że brat Patryka, jak to młodzież, pewnie przez pomyłkę zadzwonił. Gdy dowiedziałam się o zaginięciu Patryka przypomniałam sobie, że miałam w nocy ten sygnał. - Dzwońcie na policję, bo o 3:08 on do mnie dzwonił! - powiedziałam siostrze. - Może on wtedy potrzebował pomocy? - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą” ciocia Patryka.

Po raz ostatni matka, Grażyna Haber, widziała syna około godziny 17, gdy wychodził na imprezę z domu rodzinnego w Katarzynie.



O 3:08 z telefonu Patryka do cioci Beaty Cienkusz zostaje wykonana próba połączenia

Do Młynisk oddalonych ok. 10 km miał go podwieźć kolega.

Rodzina: „On sam by się nie oddalił. Musiały być osoby trzecie...”

- Co wydarzyło się podczas spotkania młodzieży w nocy z 12 na 13 listopada, i dlaczego Patryk od tamtej pory nie daje znaku życia? - zamartwiają się bliscy.

Z ustaleń rodziny wynika, że podczas imprezy chłopak został uderzony przez koleżankę w twarz. Dziewczyna tak to uzasadniała w programie „Alarm” wyemitowanym 2 grudnia na kanale TVP INFO.

„Po prostu walnęłam go i po prostu sobie poszłam, bo mnie zdenerwował i nie będę z nim rozmawiać. Ostatni raz widziałam go właśnie, jak go spoliczkowałam. Mówiłam, żeby się uspokoił i w ogóle, żeby nie zaczepiał chłopaków. On taki był właśnie pobudzony, do każdego tak kozaczył jakby, to go wzięłam, żeby się uspokoił i żeby nie było żadnych spin na tej imprezie. Bo w końcu urodziny, nie, i ja nie chciałam, żeby oni się zaczęli kłócić” - twierdzi koleżanka.

Organizator imprezy, 18-letni Kacper, w programie „Alarm” utrzymywał, że na imprezie nie stała się Patrykowi krzywda, oraz że nie widział sytuacji, w której Patryk został spoliczkowany, ani, że „miał kogoś zaczepiać”. Dodaje, że „miał 40 osób na głowie do opanowania i nie nad wszystkim mógł zapanować i nawet nie ma pojęcia, kiedy on wyszedł z tej imprezy”.

- Na tyle osób musi ktoś coś wiedzieć, muszą wiedzieć prawdę, tylko my nie wiemy i nie wiemy jak dotrzeć do niej - twierdzi rodzina - Myślę, że młodzież oszukuje, na tyle osób na imprezie musiał ktoś coś wiedzieć i coś wie, tylko boją się przyznać - mówi ciocia Patryka w programie stacji TVP.

- Jak to możliwe, żeby się rozpłynął? Żeby zniknął, jak igła w stogu siana? - rozpacz Grażyna Haber, matka zaginionego. - Żeby się coś stało, to by gdzie był, na tyle poszukiwań. I nikt go nie widział, nikt nic nie wie? Rozpłynął się? To jest niemożliwe...

Akcja policji. „Będziemy szukać, aż się znajdzie”

Policja, a wraz z nią strażacy



z ochotniczej i państwowej straży pożarnej, a także pracownicy nadleśnictwa przeszczesują okolicę.

- Od trzech tygodni trwają zakrojone na szeroką skalę poszukiwania. Sprawdzane są okoliczne lasy, wody i pola - mówi Jagoda Stanicka. - Funkcjonariusze policji ze strażakami OSP i PSP i pracownikami nadleśnictwa przeszczesali już ponad 500 ha gruntów, mówimy tu o drogach publicznych, gruntowych, zbiornikach wodnych, bo do poszukiwań również używano łodzi. Nigdzie nie ujawniono śladu zaginionego Patryka Haber. Do poszukiwań wykorzystywane są również quadry, oraz bezałogowe statki powietrzne, tj. drony. Ten materiał który został nagrany przy pomocy dronów jest szczegółowo przeglądany w większej rozdzielczości tak, aby niczego nie przeoczyć - dodaje.

Policjanci, strażacy i pracownicy nadleśnictwa przeszczesują codziennie inne sektory. Teren jest trudny, jest tam rzeka, zbiorniki wodne mniejsze i większe stawy.

Policja podkreśla, że w odnalezieniu Patryka zaangażowani są policjanci kilku wydziałów. Dzielnicy też jeżdżą i rozpytują ludzi, sprawdzają najbliższe zabudowania, pustostany. Zostały również przeprowadzone oględziny remizy, w której odbywała się impreza oraz pojazdów, które znajdowały się w pobliżu.

Policja nie wyklucza żadnego scenariusza.

- Poszukiwania prowadzimy cały czas, dzisiaj (2 grudnia - przyp. red.) zostały ściągnięte specjalne psy tropiące z Komendy Wojewódzkiej Policji i one od wczoraj prowadzą poszukiwania. Obszar, który został już sprawdzony, to ponad 500 ha gruntu, cały czas prowadzimy i będziemy prowadzić poszukiwania coraz większego terenu. Cały czas apelujemy

też o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu zaginionego. Jeżeli ktoś widział tego mężczyznę prosimy, żeby skontaktował się z policją - apeluje policja.

Magdalena Sych



Na Patryka czeka w domu rodzina. Screen z programu „ALARM” TVP INFO z 2 grudnia



Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliżu zawałiska po dawnym SKR w Rudnie. Ruiny, a także tereny przyległe zostały przeszukane przez rodzinę zaginionego i policję

Dołącz do zespołu „Wspólnoty”!

W ZWIĄZKU Z DYNAMICZNYM ROZWOJEM REDAKCJA „WSPÓLNOTY” POSZUKUJE OSÓB DO PRACY NA STANOWISKACH:

- dziennikarz
- redaktor portalu
- asystent dziennikarza
- handlowiec/pracownik biura obsługi klienta
- pracownik ds. obsługi mediów społecznościowych

OD KANDYDATÓW WYMAGAMY:

- bardzo dobrej znajomości języka polskiego
- umiejętności sprawnego pisania tekstów
- umiejętności wyszukiwania informacji
- dobrej organizacji pracy, samodzielności i umiejętności pracy w grupie
- znajomość serwisów Twitter, Facebook, TikTok, YouTube
- rzetelności i pracowitości

Osoby zainteresowane prosimy o wysłanie CV wraz z listem motywacyjnym oraz klauzulą o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby procesu rekrutacji na adres:

wspolnota_rekrutacja@wp.pl

oraz wskazanie stanowiska, którego dotyczy aplikacja

Mieszkańcy gminy Janowiec w powiecie puławskim stracili wszystko tuż przed świętami

10-latek ocalił życie swojej rodzinie

W środku nocy chłopiec usłyszał dziwny trzask. Okazało się, że pali się jego dom. Obudził rodziców, dzięki czemu pięcioosobowa rodzina w porę opuściła budynek.

10-letni bohater

Kto wie, jak skończyłaby się historia, która rozegrała się w nocy z czwartku na piątek (z 1 na 2 grudnia) w Oblasach w gminie Janowiec w powiecie puławskim, gdyby nie szybka reakcja dziecka. Było tuż po północy. Pięcioosobowa rodzina już spała. W pewnym momencie 10-letniego Filipa obudził trzask. Chwilę później chłopiec zorientował się, że pali się jego dom. Natychmiast pobiegł do pokoju rodziców i obudził ich. W tym samym czasie obok przejeżdżał mieszkaniec gminy Puławy. Mężczyzna zauważył ogień. Natychmiast powiadomił służby ratunkowe, a sam pobiegł budzić domowników. Na szczęście ci zdążyli już ocknąć się ze snu, zaalarmowani przez jednego z nich. Dzięki temu szybko opuścili budynek. Oprócz rodziców i 10-latka w środku była jeszcze jego 14-letnia i 9-miesięczna siostra. - Uciekliśmy z domu, tak jak staliśmy, w piżamach i na boso. Najpierw syn się obudził,



Nie mam pojęcia, skąd wziął się ogień. To był nowy dom

Z nocnym pożarem w Oblasach walczyło 25 strażaków z KP PSP w Puławach oraz ochotnicy z pobliskich jednostek

potem ja. Złapałam najmłodszą córkę na ręce i uciekliśmy. Schowaliśmy się w samochodzie pana, który do nas przybiegł - opowiada pani Wioleta Bławat.

Kilkaset tysięcy strat

Strażacy zgłoszenie o pożarze odebrali o godz. 00.24. - Zawiadomiła nas osoba postronna. Po 10 minutach od zgłoszenia na miejscu była już pierwsza jednostka OSP w Oblasach. W sumie z pożarem walczyło siedem zastępów, 25 strażaków - mówi bryg. Grzegorz Buzala, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

Ogień najpierw pojawił się w garażu, potem rozprzestrze-

nił na poddasze i zajął dach. Strawił również wyposażenie. - Spaliło się wszystko, co tam się znajdowało, elektronarzędzia, podkaszarka, kosiarka, myjka karcher, odkurzacze - wlicza poszkodowana mieszkanka Oblas.

Czego nie strawił pożar, podczas akcji gaśniczej zalała woda. - Straty wstępnie oszacowano na ok. 250 tys. zł - mówi rzecznik puławskich strażaków.

Co się stało?

To będzie teraz próbowała ustalić policja, która wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Jak informują strażacy, na razie przyczyna nie została ustalona. W ciągu ostatnich kilku miesięcy to już czwarty pożar domu w gminie

Janowiec. W poprzednich przypadkach doszło m.in. do pożaru sadzy w kominie lub zwarcia w instalacji elektrycznej. - Nie mam pojęcia, skąd wziął się ogień. To był nowy dom. W 2014 r. zaczęliśmy budowę, trzy lata temu wprowadziliśmy się do niego. Na wszystko mieliśmy dokumenty, wszystkie odbiory. Zresztą to też się spaliło - opowiada pani Wioleta.

Potrzebna pomoc

Obecnie schronienia pięcioosobowej rodzinie, poszkodowanej w pożarze udzieliła rodzina. - Nasz dom został wyłączony z użytkowania. Na tę chwilę mieszkamy u mojej mamy, jej dom znajduje się niedaleko naszego domu. Z mamą mieszka jeszcze mój



To właśnie 10-letni Filip zaalarmował rodziców o niebezpieczeństwie. Dzięki niemu jego siostrze i rodzicom nic się nie stało

brat z rodziną, więc teraz jest nas tam jedenaścioro. Jest ciasno, ale w tej sytuacji nie mamy innego wyjścia - mówi mieszkanka Oblas. Czego teraz najbardziej potrzeba państwu Wioletcie i Michałowi Bławatom?

- Chcielibyśmy odbudować nasz dom. Na to potrzeba pieniędzy. Reszta dach w każdej chwili może runąć - mówi pani Wioletta.

Mieszkańcy gminy Janowiec tuż przed świętami stracili niemal wszystko, dlatego po-

trzebują pomocy także w postaci materialnej, chociażby w postaci środków czystości i ubrań dla dzieci - dla chłopca w rozmiarze 140, starszej córki w rozmiarze 160, a dla 9-miesięcznego malucha w rozmiarze 74-80. Rodzina potrzebuje także pieluszek, chusteczek i kosmetyków dla niemowlaka. Dary można zwozić bezpośrednio pod adres Oblasy 237.

Marta Pietroni

Śmiertelny wypadek w Granicach. Jest prokuratorskie śledztwo

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku w Granicach, w którym zginął 60-letni mężczyzna.

Postępowanie wszczęte zostało w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i jest na wstępnym etapie. Śledczy zbierają cały czas materiał dowodowy.

- Wstępne ustalenia nie pozwoliły, aby w tym momencie postawić komukolwiek zarzuty. Jeżeli będzie podstawa ku temu, na pewno zostaną one postawione - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu

Lubelskim.

Do tragedii doszło w niedzielę po południu (28 listopada) na drodze wojewódzkiej. Mężczyzna zginął pod kołami audi, za kierownicą którego siedziała 25-latka z gminy Bełżyce. Z ustaleń policji wynika, że kobieta potrąciła 60-latka podczas wymijania się z innym pojazdem. Ten natomiast miał siedzieć na jezdni. Na to wskazywać miały wykonane przez policję czynności.

- Postępowanie trwa, będziemy weryfikować wszelkie wersje tego zdarzenia. Na miejscu był biegły, badał okoliczności, badał samochód. Nie mamy jeszcze opinii - mówi prokurator Pytka.

Dopiero opinia biegłego pozwoli

odpowiedzieć na pytanie, w jakim stanie technicznym był samochód i czy jego stan miał wpływ na to, że doszło do tragicznego w skutkach zdarzenia.

- Na tym etapie tego nie wiemy, bo policjanci nie dokonywali oględzin pojazdu. Dokonywał ich powołany w sprawie biegły - wyjaśnia as. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok 60-latka. Śledczy nie chcą na razie ujawniać jej wstępnych wyników. Nie wiadomo też, czy 60-latek był trzeźwy. Gdy rozmawialiśmy z prokuratorem Pytką, nie dysponował jeszcze wynikami badania krwi.

Agnieszka Ciekot

Skompromitowany urzędnik starosty nie wróci do pracy

OPOLE LUBELSKIE: Michał J. przegrywa ze starostą. Sąd Pracy nie zgodził się, aby zwolniony 36-latek wrócił ponownie do pracy w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim.

Wyrok zapadł 29 listopada. Jest nieprawomocny. Sąd Pracy w Puławach oddalił powództwo Michała J. o przywrócenie do pracy. Nie takiego wyroku się spodziewał urzędnik, który na drodze sądowej postanowił dochodzić swoich praw.

Pozew złożył do sądu w stycz-

niu br. Domagał się, aby sąd uznał wypowiedzenie umowy o pracę za bezskuteczne. Odbity się w sumie dwie rozprawy, w trakcie których zeznania składali m.in. etatowy członek zarządu powiatu, sekretarz i kadrowa z opolskiego starostwa. Starosta nie był wzywany na świadka.

Na rozwiązanie umowy o pracę z urzędnikiem zdecydował się po tym, jak ten dopuścił się nieobyczajnego wybryku w centrum Opolu Lubelskiego. Doszło do niego w grudniu ub.r., w Mikołajki. Michał J. został przyłapany nad ranem, gdy nagi na klatce schodowej jednej z kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjolo-

giczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, mężczyzna był w stanie upojenia alkoholowego. Finał był taki, że policja ukarała go mandatem za nieobyczajny wybryk. A pracodawca wyrzucił z pracy. Starosta opolski nie miał wątpliwości, że jego podwładny nadzarpnął dobry wizerunek urzędu, gdyż powinien zachowywać się z godnością w miejscu pracy i poza nim, do czego obowiązuje go Ustawa o pracownikach samorządowych. Umowa została rozwiązana z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Agnieszka Ciekot

Pieniądze zebrane na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego pomogą ratować zdrowie i życie trzech osób

ŁUKÓW/RADZYŃ Bliscy śp. Dawida Śliwińskiego przekazali pieniądze ze zbiórki na jego leczenie rocznemu Jurkowi z wadą serca, pani Joannie walczącej z chłoniakiem i młodemu tacie Patrykowi, który traci wzrok. - Dziękujemy- radość miesza się ze smutkiem - mówią obdarowani.

Dawid Śliwiński nie zdążył skorzystać z zebranych pieniędzy na leczenie chłoniaka, nowotworu naczyń limfatycznych. 29-latek zmarł 10 listopada 2021 r.

Zebrali 1,5 mln zł

Od ponad dwóch lat chorował na nowotwór. Pochodził z Wojcieszkowa w powiecie łukowskim, a po ślubie we wrześniu 2020 zamieszkał z żoną Dominiką w jej rodzinnym domu w Woli Chomejowej w powiecie radzyńskim. Chorobę wykryto u niego w 2019 r. Długo walczył, przechodził chemioterapię. Choroba postępowała. W ostatnich miesiącach życia Dawid zbierał pieniądze na leczenie ostatniej szansy - kosztowną terapię CAR T-cells. Jej koszt wynosił 1,5 mln zł. Cały region zbierał pieniądze na ogłoszoną zbiórkę na leczenie Dawida. Ludzie wpłacali pieniądze na portale pomocowe, or-



Śp. Dawid Śliwiński

Dzięki pieniądзом przekazanym ze zbiórki na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego te trzy osoby mają szansę jak najszybciej zacząć walkę o zdrowie i życie

ganizowali imprezy charytatywne, licytowali przedmioty przekazane na pomoc młodemu mężczyźnie. Młodzi małżonkowie dziękowali ze wzruszeniem za każdy gest. Byli pełni nadziei, że uda się uratować Dawida. Potrzebną kwotę udało się zebrać. Jednak stan zdrowia 29-latka pogorszył się na tyle, że lekarze nie mogli zastosować leczenia CAR T. Dawid odszedł...

Pomogą innym

Dominika Śliwińska, żona Dawida, poinformowała za pomocą internetu, że pieniądze zebrane na leczenie Dawida trafią do innych potrzebujących.

„Dawid niestety nie zdążył skorzystać z pieniędzy, które zostały zebrane.. Wraz z rodziną wskaza-

liśmy fundacji osoby, które chcemy wesprzeć. 1 milion zł fundacja przekazała dla Jurka Kucharskiego, 490 tys. zł dla pani Joanny Górny i 89 tys. zł dla pana Patryka Radomskiego” - napisała pani Dominika.

Wszyscy obdarowani, którzy dzięki bliskim śp. Dawida mają szansę na leczenie i wyzdrowienie składają im serdeczne podziękowania.

Jurek Kucharski – leczenie wady serca

Roczny Jurek Kucharski pochodzi z Piaseczna pod Warszawą. Urodził się ze skomplikowaną wadą serca. Operacja w Polsce nie „naprawiła” wady serduszka. Okazało się, że w kraju nie ma możliwości

dalszego leczenia. Szansa na ratunek to operacja w szpitalu w Bostonie w USA, gdzie lekarze specjalizują się w przypadkach tak trudnych jak choroba Jurka. Skomplikowana operacja została wyceniona na ponad milion zł. Trwała zbiórka na platformie Siepomaga. Udało się, dzięki pomocy rodziny Dawida.

„Kochani, nie znajdujemy słów, by opisać to, co się wydarzyło! To dla nas moment ogromnego rozdzarcia, radość miesza się z wielkim smutkiem. Dzięki środkom ze zbiórki zmarłego Dawida Śliwińskiego mamy kwotę niezbędną na operację Jureczka. Bardzo doceniamy ten gest, szczególnie, że dokonany w obliczu tak wielkiej tragedii. Rodzinie zmarłego Dawida składamy najszersze wyrazy współczucia i ogromnie dziękujemy za okazane

wsparcie. Pomyślcie ciepło o panu Dawidzie, pani Dominice, jego żonie i całej ich rodzinie. Wysyłajcie w ich stronę masę modlitw i ciepłej energii” - napisała na facebooku Marta Kucharska, mama Jurka.

Joanna Górna - walka z chłoniakiem

Joanna Górna ma 43 lata. Mieszka w Chorzowie na Śląsku, ma męża i 14-letnią córkę. Choruje na chłoniaka - ten sam typ nowotworu, na który cierpiał śp. Dawid Śliwiński. Na leczenie nierefundowaną metodą CAR-T potrzebowała 1,5 mln zł. Metoda polega na pobraniu z organizmu limfocytów T, wysłaniu ich do USA, gdzie zostaną „nauczone” i „wyspecjalizowane” do walki z chłoniakiem, a następnie wszczęte ponownie u pani Joanny. Dawid nie zdążył skorzystać z tej szansy. Teraz jego rodzina dała taką szansę pani Joannie.

„Kochani, otrzymałam właśnie informację, że rodzina zmarłego Dawida Śliwińskiego, który również zbierał na terapię CAR-T, zdecydowała się przekazać część środków na moje leczenie, dzięki czemu mam już całą potrzebną kwotę i na zielonym pasku pojawiło się 100%! Jestem bardzo wdzięczna za ten gest i łączę się w bólu z rodziną zmarłego Dawida” - czytamy na zbiórce pani Joanny na Siepomaga.pl.

Patryk - młody tata traci wzrok

Patryk Radomski ma 25 lat i pochodzi z Jabłonia w powiecie parczewskim. Choruje na zanik nerwu wzrokowego. Miał tylko 19 lat, kiedy choroba zaatakowała po raz pierwszy. Po długim czasie i wielu badaniach lekarze postawili diagnozę. Leczenie polegało na podaniu komórek macierzystych, dzięki czemu choroba została powstrzymana. Jednak po tym, jak w ubiegłym roku pan Patryk zachorował na koronawirusa, jego wzrok znów zaczął się pogarszać! Teraz widzi zaledwie 30 proc., a choroba postępuje. Na kolejne 10 podań komórek macierzystych potrzebował zebrać ponad 60 tys. zł. Terapia komórkami macierzystymi nie jest refundowana. O Patryku pomyśleli bliscy Dawida Śliwińskiego i pomogli mu.

„To, co się wydarzyło wciąż do nas nie dociera! Kwota niezbędna na leczenie Patryka została zebrana. Zbiórka mogła zostać zamknięta, dzięki darowiźnie przekazanej od rodziny Dawida, który przegrał walkę z potworną chorobą. Rodzinie składamy szczerze wyrazy współczucia. Doceniamy, że w tak trudnej chwili, zdecydowaliście się podać nam pomocną dłoń” - dziękują Patrycja i Patryk Radomscy z Jabłonia.

mo

To 18-latek z Łęcznej wybił szyby w zakrystiach

POW. ŁĘCZYŃSKI: Policjanci zatrzymali sprawcę zniszczeń w najstarszej łęczyńskiej świątyni.

Przypomnijmy: do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada, siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświetlającego front świątyni w nocy.

Wandal wrócił na teren kościoła w nocy ze środy na czwartek, 24-25 listopada. Wtedy wybił szyby w dwóch zakrystiach, po czym zabrał z wewnętrznego parapetu obrazki z wizerunkiem Matki Bożej i wyrzucił je na ulicę.

Dzięki m.in. analizie zapisów parafialnego monitoringu policjanci ustalili sprawcę zniszczeń z obu nocy.

- Zajmujący się tym zgłoszeniem



W ubiegły wtorek młody mężczyzna usłyszał zarzut uszkodzenia mienia, za co grozi do pięciu lat więzienia

funkcjonariusze na podstawie zebranych w sprawie informacji, ustaleń, a także współpracy z księżmi wytypowali sprawcę. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Łęcznej - informuje rzeczniczka łęczyńskiej komendy st. asp. Magdalena Krasna.

To on wybił okna, jak też wcześniej zniszczył klosze latarni i zbił oczka oświetleniowe. Łączną kwotę

strat oszacowano na 2 tys. zł.

Jak się okazało, 18-latek dokonał zniszczeń także w innej łęczyńskiej parafii. - Mężczyzna odpowie również za zniszczenie plakatów, które znajdowały się na szybie przy wejściu do domu parafialnego parafii pod wezwaniem św. Barbary w Łęcznej - dodaje st. asp. Krasna.

Kamil Kulig

Furiat z nożem. Usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna

MIEDZYRZEC PODLASKI: Radzyński sąd aresztował na trzy miesiące 55-latkę z Międzyrzecza Podlaskiego. Mężczyzna znęcał się nad rodziną i usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna.

We wtorek, 30 listopada, dyżurny międzyrzeckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie dotyczące awantury domowej, w trakcie której pijany mężczyzna ranił nożem domowników. Groził im też śmiercią. Pokrzywdzeni uciekli z budynku.

Policjanci zatrzymali 55-latkę. Mężczyzna miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, a pokrzywdzeni pod opiekę medyków. - 55-latek został przesłuchany w prokuraturze, gdzie usłyszał



Mężczyzna odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa

zarzut. Odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa. Sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny tymczasowy areszt - mówi kom.

Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Poszukiwacz odkrył cmentarzysko z czasów rzymskich. Czy niedaleko była osada?

Starożytny skarb pod Czemiernikami. Srebrna moneta i zapinki

POWIAT RADZYŃ:

Andrzej Bodziak, hobby-sta-poszukiwacz, znalazł w Stoczku pod Czemiernikami, nieopodal klasztoru, skarb z czasów rzymskich. To wskazówka do rozwikłania jeszcze większej zagadki.

Andrzej Bodziak (45 l.) z Czemiernik pracuje jako konserwator sieci kanalizacyjnej. Wolny czas od dziesięciu lat pochłania mu pasja – szukanie zabytkowych przedmiotów z odległych epok w ziemi.

Właśnie teraz odkrył najcenniejsze znalezisko w swoim życiu. Informację o glinianych skorupach na polu przekazał rolnik.

W niedużej odległości od klasztoru franciszkanów w Stoczku, tuż po żniwach (no bo wtedy można kopać na polach, na których są uprawy), znalazł około trzydziestu przedmiotów z czasów rzymskich. Znajdowały się one na dość małym obszarze – odpowiadającym powierzchni

Starożytne przedmioty znajdowały się w warstwie ornej



ANDRZEJ BODZIAK (45 l.), pasjonat poszukiwania zabytków ukrytych w ziemi od dziesięciu lat - obok niego najcenniejsze znalezisko, jakie wykrył – starożytne przedmioty, głównie z brązu, świadczące o istnieniu w czasach rzymskich cmentarzyska nieopodal współczesnego klasztoru w Stoczku

dwóch pokoiów mieszkalnych, co wskazuje na to, że najprawdopodobniej jest tam cmentarzysko.

- Skoro było cmentarzysko, to znaczy, że blisko musiała znaj-

dować się osada. Kiedy to było? - zastanawia się poszukiwacz. - Archeolodzy fachowo nazywają to kulturą przeworską. To znaczy, że zabytki pochodzą z czasów



Srebrna moneta – slika, na której widnieje cesarz Wschodu - Konstancjusz Gallus. Panował w latach 351-353. Jego ojcem był brat słynnego Konstancyna Wielkiego. Oceniano go jako okrutnego i żądnego bogactw tyra. Za nadużycia został skazany na śmierć

rzymskich, a jeszcze dokładniej – z czasów wędrówki ludów. Dowodem tego jest srebrna moneta – slika z Konstancjuszem Galusem – cesarzem rzymskim, ale, co ciekawe – wschodniej części Imperium.

Najwięcej spośród zabytków, to fibule – czyli ozdobne, metalowe zapinki do spinania szat, których

To nie koniec!

Archeolog: duży potencjał, poszukiwania będą kontynuowane

Zabytki były konsultowane z archeologiem, Marcinem Piotrowskim z Lublina, który uznał miejsce znalezienia za stanowisko o dużym potencjale poznawczym. Archeolog ten wyraził chęć podjęcia badań archeologicznych na stanowisku, opracowania oraz w dalszej kolejności (rok 2022) przeprowadzenia w tym miejscu prac wykopaliskowych.

Zabytki archeologiczne

11 fibul i ich fragmentów
4 sprzączki od pasa,
1 przęślik ceramiczny,
1 moneta
2 fragmenty naczyń szklanych
1 szpila oraz nieokreślone fragmenty stopionego metalu

Wkrótce przedstawimy dokładniej pasję Andrzeja Bodziaka

Wyjaśnimy, dlaczego:

- W nieco inny sposób prowadził poszukiwania, niż większość poszukiwaczy.
- Dlaczego nie jest im łatwo?
- Na jakie obszary nie wchodzi?

małe fragmenty trudno wypatrzyć rolnikowi podczas prac polowych.

W poszukiwaniach pomagali czemiernickiemu pasjonatowi jego koledzy z Lublina.

Zabytki trafiły do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, gdzie zostaną bardziej szczegółowo przebadane.

Mateusz Orzechowski



Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - edycja świąteczna

Piernik dojrzewający dwa tygodnie

Robimy mistrzowski piernik! Przepis jest prosty, tylko jeden element jest absolutnie kluczowy: czas! Ciasto musi dojrzewać co najmniej dwa tygodnie. Tego nie oszukasz, więc bierz się za robotę.

Robimy zamieszanie!

Miód i masło wkładasz do garnuszka i powoli podgrzewając, mieszając z wolna, rozpuszczasz na jednolitą masę. Tylko spokojnie, nie zagotuj tego. Odstawiasz do wystygnięcia.

Do przesianej mąki dodajesz sól, jajka, sodę z mlekiem i przyprawy. Jak chcesz, możesz w sklepie kupić gotową mieszankę do piernika (coś tam wyjdzie, nie ma problemu...). A jak chcesz sam działać to potrzebne ci będą zmielone: gałka muszkatołowa, cynamon, goździki, ziele angielskie, troszkę imbiru, kilka ziarenek pieprzu (a tak!) skórka starta z cytryny i - zupełnie koniecznie! - kardamon!

Łączysz wszystko ze sobą, mieszasz starannie, mieszasz, mieszasz, mieszasz aż będzie z grubsza jednolite (spokojnie, to nie apteka!).

Ty siedzisz, a ci rośnie

A potem układasz ciasto w kamiennym bądź emaliowanym garnku albo w szklanej misie i odstawiasz w chłodne (strych, piwnica, lodówka) na dwa tygodnie. Nie martw się, że wygląda ci to na dość rzadkie. Z czasem stężeje.

Wyciągasz tydzień przed świętami. Posypujesz deskę mąką, bierzesz wałek i po kawałku rozwałkowujesz na placki grubości małego placka u ręki. Na jaki kształt? Możesz sobie z dziećmi wykrajać kółeczka, kupić foremki w kształcie choinek, co tam sobie wymyślicie. A możesz wyciąć kilka placków o takim samym rozmiarze i zrobić klasyczny piernik przekładany.

Cały dom ci będzie pachniał

Zwykle piernik piecze się w piekarniku nagrzanym do 180 stopni niecałe 20 minut - ale tu głowy nie dam, każdy piekarnik się różni, najlepiej zrób placek próbny - drugi raz Ci powtarzam, żeby się utrwaliło: kuchnia to nie apteka! Nie martw się, że to wygląda na twarde. Za kilka dni zmięknie.

Robisz polewę. Nie kupuj sklepowego barachła, zrobienie jest proste jak kopanie kartofli. Bierzesz garnek, nalewasz do niego wody



Brawo, jesteś mistrzem. Potrafisz.

Przy świątecznym stole, kiedy się profani będą dziwić, że to kilka tygodni trwało, miej taką minę, jakby dla ciebie było to oczywiste i jakbyś to robił od stu lat. Jakis tekst opracuj typu: „no, trochę się w te garnki trzeba orientować...”. A zaraz dwa następne przepisy: świąteczna wędlina bez wędzenia i coś, czym wędlinę można popić. Szukajcie sporo przypraw, porządny kawał schabu, parę szklanek miodu i litr płynu pozwalającego wprowadzić do naszego życia element baśniowy. Wyjdą pyszności. Obiecuję

i zaczynasz gotować. Przykrywasz metalową miską i wrzucasz do niej trzy tabliczki ulubionej czekolady i kostkę masła. Powolutku mieszaj, na parze ci się to rozpuści i masz taką polewę, że się Edward Wedel chowa.

Zabawa dla całej rodziny

A potem rób co ci serce dyktuje. Małe polewaj i ozdabiaj zmielonymi orzechami albo migdałami, duże placki układaj w trzy warstwy i przekładaj dżemem śliwkowym albo morelowym i dopiero potem polewaj - naprawdę nie da

Ciasto:

1 kg przesianej mąki tortowej
3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej wymieszanej w pół szklanki mleka
łyżeczka soli
100 gram mieszanki przypraw
kilogram miodu (najlepiej wielokwiat od zaprzyjaźnionego pszczelarza)
250 gram masła (albo 200 masła i 50 smalcu)
- uważaj, łajzy kostki po 200 gram sprzedają...

Polewa:

300 gram czekolady
200 gram masła

W dawnej Polsce ciasto na piernik czasem czekało nawet kilka miesięcy. Ba! Dziezę z kilkuletnim ciastem dawano pannie jako cenę część posagu!

się tego zrobić źle. Tylko proszę, nie kupuj tych chemicznych dodatków, już lepiej sam zrób sobie lukier (rozpuszczasz cukier na patelni z odrobiną wody i soku z cytrusów)...

Dobrze, jakby przed świętami to parę dni postało, wzajemnie

przeszło smakami. A leżeć potem może długo, na Sylwestra będzie też super. Na Sylwestra za rok w zasadzie też, ale chyba by rogi musiało mieć i kopyta, żeby ci tego nie pożarli...

Zbigniew Smółko

Makabryczna egzekucja, czy skuteczny zamach wykonany przez żołnierza podziemia?

Jak naprawdę zginął kat Międzyrzecza, Franz Bauer

Jego zbrodnie i potworna pomyślowość obrosły w Międzyrzecu Podlaskim czarną legendą. Historia potwora w ludzkiej skórze miała też mieć potworne zakończenie: „Król Żydów”, wielokrotny morderca, miał zostać zjedzony żywcem przez mrówki. Nasz Czytelnik p. Zbigniew Strzakłowicz napisał nam jednak o innej wersji wydarzeń.

Nie było w dziejach miasta nad Krzną paskudniejszej postaci niż Franz Bauer. Wśród żandarmów i gestapowców trudno było się wyróżnić okrucieństwem, on jednak zdołał. Oddajmy głos pamiętnikom.

Zbir spod ciemnej gwiazdy

Relacja Szczepana Pękali: ... Zbir spod ciemnej gwiazdy, którego okoliczni chłopcy nazywali Bauerem lub Frankiem z psem, a to dlatego, że nigdy nie rozstawał się ze swoim dużym owczakiem alzackim. Całymi dniami przesiadywał w restauracji Kondratowa (ukraiński kolaborant – przyp. ZS), gdzie nie raz pił do utraty przytomności, a potem, wracając do swojego mieszkania przy ulicy Narutowicza, niejednokrotnie strzelał dla rozrywki do każdego napotkanego Żyda.

Możesz, k...o, wychodzić za mąż...

Zarówno w pamiętnikach żydowskich, jak i polskich, zanotowano wiele sytuacji, w których Bauer dał przykłady wyjątkowego zbydlęcenia. W marcu 1942 przyniósł pewnej kobiecie depechę, zawiadamiającą ją o śmierci męża w Oświęcimiu: „Już możesz wychodzić za mąż, k...o, twój mąż nie żyje”. „Franz Bauer był diabłem w ludzkim ciele, mordował i zabijał bez powodu, wyłącznie w celu zaspokojenia swej zwierzęcej żądzy



Likwidacja getta w Międzyrzecu, Żydzi pod nadzorem gestapo i żandarmerii wciskani są do pociągów śmierci. Jednym z najaktywniejszych i najokrutniejszych uczestników tej operacji był Franz Bauer



Żydzi zgromadzeni na rynku w Międzyrzecu, przed kościołem świętego Józefa. Część ofiar rozstrzelano kirkucie w Międzyrzecu, resztę wysłano do obozów zagłady. Likwidacja getta podzielona była na kilka etapów, w trakcie kolejnych akcji „oczyszczania” miasta bez litości mordowano osoby gonione do transportów. W przerwach między akcjami Niemcy dokonywali też bezkarnych zabójstw, w czym celował Franz Bauer

Z relacji H. Ryłskiego: Szczególnie pastwił się nad małymi dziećmi i ciężarnymi kobietami polskiej i żydowskiej narodowości. Napotkawszy dziecko na ulicy, tak długo ganiał je wokół siebie, aż padło ze zmęczenia. Wtedy dobijał je strzałem z pistoletu.

krwi. (...) Gdy Franz Bauer ukażywał się na ulicy, getto pustoszało, a życie w nim zamierało – relacja H. Ryłskiego.

Najgorszy był Schlaeger...

Relacja z archiwum historii mówionej Teatru NN. Jej autorem jest osoba oznaczona inicjałami JK, urodzona w 1927 roku w miejscowości Przychody, opowiadająca w 2010 roku: Najgorszy z tych Niemców był Franz Schlaeger (Bauer nosił przydomek Schlaeger – Zabijaka, został nadany mu przez Żydów za jego mordercze czyny, sam siebie kazał nazywać „królem żydowskim” – dop. ZS). Był takim „gospodarzem” na cały Międzyrzec, co chciał, to wyrabiał. Zawsze z psem chodził. To był najgorszy człowiek, on jak przytupał kogoś, to był to koniec. Gdy napotkał Żyda, to on się nie cackał, tylko go zabijał i koniec.

Patrz w dziurkę

Raz szedł Żyd i kawałek ruloniku skórą wyprawiany niósł, komuś chciał sprzedać czy coś i naciął się na Schlaegera. Zatrzymał go i spytał, co niesie. Kazał mu: „pokaż”. Pokazał mu ten Żyd. Zawinął z powrotem, oddał mu, wyjął pistolet i mówi do tego Żyda: „patrz się w tę dziurkę” i ten Żyd patrzy,

a Schlaeger strzelił wtedy i zabił go. Do nas przychodziła Domżały żony siostra, która u nich służyła i opowiadała nam, że nawet jak spał w nocy, to tak jakby strzelał. Kiedyś gdzieś ujął Żyda, rabina z taką długą brodą, w kąt go zaprowadził i podpalił mu brodę, poparzył się ten Żyd, a Schlaeger stał nad nim z bronią. Znów kobieta żydowska dziecko prowadziła za rękę, na rękach już było za ciężkie nieść jej i natknęła się na Niemca, ale nie wiem, czy to był Schlaeger, czy to był Sztrubert – taki wysoki Niemiec, a Schlaeger był niższy, i zabił jeden z nich tę Żydówkę, a to dziecko zostało.

Z relacji podpisanej JK: ...nie zjadł śniadania jak dwóch, trzech Żydów nie zabił, taki był to łobuz...

Postrach regionu

Bauer dał się poznać także w innych miejscowościach, nawet jeśli bywał w nich tylko okazjonalnie. Relację przekazał nam p. Marian Mazurek.

...W Czemiernikach odwiedził swojego kolegę, takiego samego bandziora, jak i on. Nazywał się Dynca (możliwe inne zapisy nazwiska, ale tak zapamiętali je miejscowi). To był jeden z żandarmów, którzy

rezydowali w pałacu. Słynął z okrucieństwa, chodził cały czas z metrową pałą i za jej pomocą „nauczał niemieckiego”. Ileż to czego chciał, przychodził i żądał tego po niemiecku. Jeśli ktoś nie rozumiał, bił przeokrutnie. Nie wiadomo, skąd wzięła się jego zażyłość z Bauerem i po co ten do Czemiernik przyjeżdżał. Być może naprawiał tu motor, bo na placu ćwiczeniowym za cmentarzem Niemcy mieli warsztaty. Tam też ćwiczyli Własowcy i Ukraińcy. Kiedy do Dynca przyjeżdżał Bauer, najpierw pili wódkę w restauracji, a potem, kompletnie odurzeni, dopuszczali się najgorszych czynów. Łapali żydowskie dziewczęta, którym kazali się rozbierać, publicznie biegać nago. Napadali na przypadkowych ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem Żydów. Mój stryj zapamiętał, że kiedyś napotkali dwóch starozakonnych. Żydzi zachowali się, jak nakazywało prawo, zdjęli czapki, ukłonili się, nie dali żadnego pretekstu do agresji. Jednego pobili do nieprzytomności, drugiemu zaś kazali nacerpać wody ze studni na ulicy Kockiej i lodowatą polewać tamtego. Potem role się odmiały i tak aż do tragicznego skutku...

Czy zjadły go mrówki

Co do dalszych losów Bauera jedyną nam znaną wersją była mówiąca, że pod koniec 1944 roku został wydelegowany z Międzyrzecza w okolice Drelowa. Tam, wedle relacji B. Drabika, znanej nam z książki Józefa Geresza „Międzyrzec Podlaski, dzieje miasta i okolic”, miał być zatrzymany przez partyzan-

Z relacji JK: ... (Dziecko) Płakało „mame, mame, mame” a tu mama nieżywa, nareszcie drugi Niemiec przyleciał, popatrzył na tę Żydówkę, wziął pistolet, wyjął, strzelił i to dziecko zabił...

tów. Poddany śledztwu zupełnie dobrowolnie miał podzielić się całą wiedzą, ale i tak nie uratowało mu to życia. Dla potwora przygotowano potworny los: związano go drutem kolczastym i wkopano w kopiec czerwonych mrówek. Nie budzi naszego zdziwienia samo okrucieństwo kary, jednak pewien dystans do tej relacji wywołują dwa pytania: czy aby na pewno tak istotnego żandarma wysłano by w teren do prowadzenia rekwizycji i czy rzeczywiście partyzanci mieli czas na tak długą kaźnię.

Zastrzelił go Henryk Narojek!

W listopadzie otrzymaliśmy jednak bardzo uprzejmy i ciekawy list od jednego z naszych Czytelników, pana Zbigniewa Strzakłowca, mieszkającego obecnie w Siennicy, ale rodzinnie związanego z Ziemią Międzyrzeczką. Zanotował on na prywatny użytek wiele relacji starszych mieszkańców i członków swojej rodziny, która mieszkała m.in. w Berezie. W nadesłanej korespondencji znajdujemy dwie fascynujące, nieznane nam wcześniej historie. Jedna dotyczy ocalenia żydowskiej rodziny przez dziadka p. Zbigniewa, Piotra Strzakłowca. Miał on za to być rozstrzelany przez Niemców, ale w ostatniej chwili, kiedy p. Piotr stał już pod ścianą, wójt Berezy przekonał oprawców, że skazaniec jest uczciwym czło-

wiekiem, dostarcza sumiennie kontyngenty i płaci podatki i od egzekucji odstąpiono. Udzielenie pomocy Żydom było czymś naturalnym: pan Zbigniew pisze, że jego mama miała przed wojną w szkole koleżankę Żydówkę, z którą często dzieliły się jedną kanapką.

Jest jednak jeszcze jeden wątek. Owoż pisze nasz Czytelnik

....W roku 2018 przeczytałem w internecie, że nie wiadomo, co stało się z Frankiem Bauerem, likwidatorem getta w Międzyrzecu Podlaskim, zwanym „Królem Żydów” lub „rzeźnikiem z Międzyrzecza Podlaskiego” a także Franiem. Otóż nie umknął on sprawiedliwości. Na Bauera został wydany przez polskie podziemie wyrok śmierci i wykonano go na ulicy Międzyrzecza Podlaskiego. Wykonawcą był pan Henryk Narojek. Odbyło się to w ten sposób, że idącego ulicą Bauera pan Narojek, jadąc rowerem, wyprzedził, zatrzymał się i pozonując poprawianie łańcucha, czekał na zbliżającego się Niemca, a gdy to nastąpiło, zastrzelił go. Pan Narojek przeżył wojnę i zamieszkał w Warszawie, zajmował się sportem i był prezesem WTC...

Dziękujemy za nadesłaną korespondencję, czekamy - nie tylko od pana Zbigniewa - na kolejne. Śpieszmy się dzielić wiedzą.

Zbigniew Smółko

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. II)

Pierwsza polska poetka mieszkała w Bochothnicy

Anna Stanisławska nie była tak piękna, jak zdaje się, że zmyślona, żydowska kochanka Kazimierza Wielkiego, Esterka. Nie prowadziła regularnych wojen z sąsiadami, jak Katarzyna ze Zbąskich Oleśnicka. Mężów miała trzech, ze wszystkimi miała krzyż Pański. Swoje małżeńskie niedole postanowiła opisać wierszem.

W odróżnieniu od nieistniejącej Esterki i Katarzyny, której przypadkiem dopisano wszystkie grzechy świata, Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszycza, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdowa, pani Bochothnicy była postacią z krwi i kości, aż do bólu prawdziwą. Wiemy, bo jako pierwsza opisała nie tylko swoje czasy, ale i własne niedole małżeńskie.

Nie ma nic optymistycznego w pisaniu pani Anny. Jej wierszowany pamiętnik „Transakcja albo opisanie życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685” stanowi jedno wielkie narzekanie na kolejne małżeństwa, mężów i ogólny brak szczęścia.

Dużo łez, trochę poezji, sporo grafomanii...

Wszystkie 77 trenów, na które podzielony jest pamiętnik, poświęconych jest opisom nieszczęść, które

na autorkę spadały. Nie ma wątpliwości, że nie jest to wysokich lotów literatura: podział na ośmiowersowe zwrotki jest chaotyczny, rymy kulawe i głównie gramatyczne. Na szczęście pani Anna wpadła na pomysł, żeby w wielu miejscach na marginesie rękopisu dodatkowo objaśniać, o co jej w gruncie rzeczy chodzi, bo inaczej rzeczywiście byłyby trudności ze zrozumieniem wielu detali. Łącznie wersów jest niemal 6000. Nie jednak w kunszcie autorki to sprawa, a w oryginalności pomysłu. Pionierom się wiele wybacza. Docenić trzeba, że była pierwszą kobietą, która wzięła się za pisanie z ambicjami artystycznymi (albo przynajmniej pierwszą, której teksty znamy). Po wtóre zaś forma autobiografii intymnej, skoncentrowanie na osobistych doświadczeniach, a nie np. wojnach i działalności publicznej, była też zupełną nowością. Pomysł pisanie trenów po samej sobie uznać też można za wysoce oryginalny. Może nieco przesadzają późniejsi badacze, doszukując się w opisach Stanisławskiej początków psychoanalizy w literaturze, ale rzeczywiście pewna umiejętność obserwowania ludzi i plastyczność ocen wydają się najsilniejszą stroną pisarki.

Małżeństwo z Warszewickim

Bo i rzeczywiście nie szczęściło się pani Stanisławskiej w życiu. Urodziła się w połowie XVI wieku. Jako nastolatkę, wychowywaną wcześniej w klasztorze, wydano ją, wbrew woli, za Jana Warszewickiego. Jego oj-



Niemalą zagadką jest portret Anny zachowany w Muzeum Narodowym w pałacu w Wilanowie. W trakcie badań okazało się bowiem, że pierwotnie Stanisławska była na nim w barwnej sukni, uśmiechnięta i w małżeńskim czepcu. Dopiero potem obraz przemalowano, postarzając bohaterkę i dodając jej wszelkie atrybuty stanu wdowiego. Dwa inne portrety, już zdecydowanie z późniejszego okresu, znajdują się w kościołach u siostr szarytek w Lublinie i w Dysie

ciec Stanisław był wybitną postacią epoki, wojewodą mazowieckim, kasztelanem krakowskim i senatorem, człkiem dość barwnym. Już o nim opowiadano, że ostro traktuje swoje żony i chłopskich poddanych. Cecha ta uwidoczniła się u Jana, który zalet ojca nie miał, za to był urodzonym

sadystą i wariatem. Na weselu z Anną ojciec postawił przed nim oddzielnego dworaka, który ruchami czapki dawał sygnał Janowi, że trzeba się a to ukłonić, a to spełnić toast. Patrzył więc cały dzień na tę czapkę, a nie na żonę... Potem było już tylko gorzej. „... Mnie się coraz serce kraje/ widząc jego obyczaje/

Ze wstępu:

Do Czytelnika

*Nie dziwuj się, że taki tytuł książkę dała
żem ją przez treny opisywać chciała
Bo życie ludzkie jednym trenem sądzę
Kto czytasz wybac, jeżeli w tym błędę!
Bo słuszne, byśmy one śpiewać mieli
I że w marnościach próżno czas trawili
Porachuj każdy swój wiek od młodości
Czy nie naliczysz więcej w nim gorzkości
Niżeli pociech co się znajdowały
A te, choć były, to niedługo trwały.*

Pomniąc słowa że korona/ mąż jest, że nie jemu żona/ Leż tu nie korona droga/ chyba konfuzja sroga/ Będzie coraz z Ezopowej/ polityki oraz mowy...” (Ezopem nazywała męża, z racji na małomówność).

Same procedury są dość męczące, spór „na ostre” idzie praktycznie o każdy przedmiot.

Małżeństwa bez szczęścia

Drugim mężem był Jan Zbigniew Oleśnicki. Małżeństwo zaaranżował, poczuwający się do opieki nad Stanisławką, Jan III. Tym razem para była nieco bardziej dobrana, ale szczęścia dalej Anna nie zaznała: po kilku latach mąż umiera na cholerę. Po trzech latach kolejny mariaż również nie trwa długo: Jan Bogusław Zbąski z Bochothnicy umiera w 1683 roku na zakażenie krwi. Ranę odniósł pod Wiedniem, nie chciała się, mimo starań medyków, zabić. Cztery raz Anna już, mimo stosunkowo młodego wieku, nie ryzykuje, pozostaje wdową i zajmuje się głównie gospodarstwem domowym w Bochothnicy i wylewaniem poetyckich żalów.

Zbigniew Smółko

Wariat ganiał ją z nożem

A potem następują kolejne opisy wariacji, ataków okrucieństwa, z których tylko niewielką część udało się na szczęście doprowadzić do finału. Wedle relacji żony Warszewicki przestaje z chłopami, gania Annę z nożem, w czasie jej choroby przychodzi zmarł twiony, że nie ma dobrego drewna na trumnę. I tak w koło Wojtek. Z niefortunnego małżeństwa z psychopatą udaje się Annie wyrwać za sprawą ustanowionego opiekuna w osobie Jan Sobieskiego, późniejszego króla. Stanisławska odsuwa się początkowo do klasztoru, sądowi kościelnemu tłumaczy, że ślub wzięła pod przymusem.



REGION W DAWNYM RYSUNKU



Pochodząca sprzed 1862 litografia Marcina Olszańskiego, przedstawiająca ówczesny wygląd opuszczonego już zamku w Zawieprzycach. Forteca istniała tu już w XVI wieku, zbudowali ją Zawieprzycy, potem mieszkali tu Ciecierscy i Firlejowie. Przebudował go na polecenie Atanazego Miączyńskiego, weterana spod Wiednia, słynny Tylman de Gameren przed 1679 rokiem. W 1748 roku mocno uszkodzony, odbudowany, spłonął w 1838 roku i od tamtej pory nikt nie podjął się jego odbudowy, podlega ciągłej degradacji, widoczne zostaje coraz mniej relikwów. Pozostały za to widoczne lamus, kaplica pw. św. Antoniego Padewskiego oraz kolumna wotywna. Zdjęcie z zasobu www.polona.pl

Święci Pańscy Lubelszczyzny - święty Mikołaj z Pawłowa

O tym prawdziwym Mikołaju, biskupie Mir Licyjskich, patronie sierot, marynarzy i wędrowców, poważnym chłopie, który ponoć na soborze w Nicei miał rozeźlony wstać i nakłaść po gębie heretykowi Ariuszowi (piękna legenda, prawda?), przypominamy sobie raz do roku.

Ja czynię to zwykle w Pawłowie Starym koło Janowa Podlaskiego. Stoi tam drewniana cerkiewka unicka, którą otwiera się tylko „na Nikoła”, najczęściej w sobotę przed 6 grudnia. Przyjeżdża proboszcz z Kostomłot, schodzą się wierni, ciekawscy i ci, których przodkowie właśnie tutaj szukali swojej, czasem skomplikowanej drogi do Boga. A ikona Mikołaja jest starsza, pewnie z końcówki XVIII wieku. Podobnie jak w nas wszystkich: trochę w niej wschodu, trochę zachodu, swoje widziała, bo przecież i przymusowe i dobrowolne przechodzenie wiernych z unii na prawosławie, bieżąństwo 1915 roku, awantury w latach dwudziestych, wojnę i to, co po niej...

Zbigniew Smółko



Cerkiewka św. Mikołaja w Pawłowie Starym w tym roku otworzyła się 5 grudnia. Katolicką Liturgię w obrządku neounickim (synodalnym - czyli tak, jak robią to prawosławni) odprawił ks. Zbigniew Nikonuk (Fot. Grażyna Hankiewicz)

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

Rekord na Arenie Lublin. Sensacji nie było, Motor przegrał z Legią

Mistrz Polski odniósł skromne zwycięstwo na Arenie Lublin. Motor nie dał rady zaskoczyć faworyzowanej Legii i przegrał 1:2 w środę w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Teraz z „Wojskowymi” zmierzy się Górnik Łęczna.

Legia była faworytem

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski los skojarzył Motor z Legią. Zdecydowanym faworytem środowego meczu byli goście, nawet pomimo gigantycznego kryzysu, który Legia przechodzi w tym sezonie. Spotkanie zdecydowanie lepiej zaczęli jednak gospodarze. W 15 minucie piłkę w polu karnym otrzymał Michał Fidziukiewicz. Najlepszy strzelec Motoru wiedział, co zrobić w tej sytuacji - oddał mocny, precyzyjny strzał z kilkunastu metrów, zaskakując Artura Boruca.

Kibice Motoru przerwali mecz

W 31 minucie kibice żółto-biało-niebieskich zaprezentowali oprawę, okraszoną pirotechniką. Nie tylko



Spotkanie przyciągnęło na trybuny lubelskiego stadionu rekordową liczbę widzów - konfrontację żółto-biało-niebieskich z „Wojskowymi” oglądało na żywo 14 914 widzów

racami, ale też fajerwerkami odpalonymi tuż obok stadionu. Tymczasem dym z rac był tak gęsty, że sędzia musiał przerwać spotkanie. Przerwa trwała kilkanaście minut.

Dominacja mistrzów Polski

W drugiej połowie „Wojskowi” przejęli inicjatywę, a lublinianie skupili się na obronie. W 56 minucie było 1:1. Luquinhas dostał piłkę na połowie Motoru, prostym zwodem zwiódł dwóch zawodników gospodarzy, po czym przez nikogo nieatakowany oddał techniczny strzał zza pola karnego. Trafił w samo okienko, Sebastian Madejski nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję.

W 73 minucie faworyci wyszli na prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się Szymon Włodarczyk, syn byłego napastnika m.in. Legii - Piotra Włodarczyka, który na murawie pojawił się kilka minut wcześniej. Gracz Legii wpakował piłkę do siatki Motoru strzałem głową z bliskiej odległości po dośrodkowaniu z bocznej strefy boiska.

Legia - Górnik w ćwierćfinale

Legia wygrała skromnie, ale zasłużenie. „Wojskowi” awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski, Motor pożegnał się z rozgrywkami na etapie 1/8 finału. Te

raz mistrz Polski zmierzy się z inną drużyną z naszego regionu - ekstraklasowym Górnikiem Łęczna.

MOTOR LUBLIN - LEGIA WARSZAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Fidziukiewicz 15' - Luquinhas 56', Włodarczyk 73'.

Motor: Madejski - Błyszko, Śwędrowski (83' Król), Fidziukiewicz (71' Firlej), Moskwik, Cichocki, Wójcik, Sędzikowski (71' Rak), Kolbon (43' Vitorino), Kusiński, Ceglarczyk (83' Ryczkowski).

Legia: Boruc - Hołownia (46' Mladenović), Josue, Luquinhas (90' Kisiel), Martins (46' Emreli), Nawrocki, Pekhart (64' Wło-



Marek Saganowski
trener Motoru

Miło się to oglądało

Dziękuję chłopakom za walkę, grali jak równy z równym z, jakby nie było, mistrzem Polski. Dziękuję kibicom, którzy przyszli na ten mecz, była piękna atmosfera i oprawa. Bardzo dobrze weszliśmy w pierwszą połowę, szybko strzeliliśmy gola, było jeszcze kilka sytuacji, w których mogliśmy poprawić wynik. Później większą inicjatywę miała Legia, musieliśmy zejść do niskiej obrony. W drugiej połowie dosyć szybko straciliśmy kontrolę nad grą, ale mecz był na tyle otwarty, że miło się to oglądało

darczyk), Ribeiro, Skibicki (89' Nawotka), Słisz, Wieteska.

Żółte kartki: Sędzikowski, Rak - Luquinhas, Mladenović.



Marek Gołębiewski
trener Legii

Motor postawił trudne warunki

To było trudne spotkanie, bo puchar rządzi się swoimi prawami. Wiedzieliśmy, jakie warunki postawi nam Motor i to były trudne warunki. W drugiej połowie, gdy na boisko weszli Emreli i Mladenović, to nasza dominacja nie podlegała dyskusji. Stworzyliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji, na szczęście dwie z nich wykorzystaliśmy. Najważniejsze, że przechodzimy do kolejnej rundy Pucharu Polski i odnosimy drugie zwycięstwo z rzędu

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).

Widzów: 14 914.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Ligowe przełamanie i pucharowy awans

Kibice zielono-czarnych czekali na ten moment od niemal trzech miesięcy. Górnik nareszcie odniósł zwycięstwo w PKO Ekstraklasie. Łęcznianie pokonali w sobotę na wyjeździe Jagiellonię Białystok. Kilka dni wcześniej wygrali w Fortuna Pucharze Polski z Koroną Kielce i awansowali do ćwierćfinału. To historyczny wynik.

Długo wyczekiwany moment

Sobotnie zawody w Białymstoku zaczęły się dla łęcznian fantastycznie. Już w 1 minucie na listę strzelców wpisał się Damian Gąska. Piłkę w pole karne dośrodkował Jason Lokilo, dopadł do niej właśnie Gąska, który wpakował ją z najbliższej odległości do siatki Jagiellonii.

Minęło niecałe pół godziny, a Górnik prowadził 2:0 i ponownie strzelcem gola był Gąska. Zawodnik, który do zielono-czarnych dołączył w tym sezonie, wykorzystał fatalny błąd bramkarza gospodarzy. Xavier Dziekoński podał wprost pod jego nogi, a pomocnik łęcznian precyzyjnym strzałem trafił do bramki

„Jagi”.

Gola białostoczanie strzelili dopiero w 81 minucie. Z bliska trafił Israel Puerto, wykorzystując dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry. Na więcej gospodarzy stać już nie było, a łęcznianie byli blisko podwyższenia prowadzenia - trafili w słupek.

Ostatecznie Górnik wygrał z Jagiellonią 2:1, przełamując serię siedmiu ligowych meczów bez zwycięstwa.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (0:2)

Bramki: Puerto 81' - Gąska 1', 29'.

Jagiellonia: Dziekoński - Olszewski (61' Bida), Pazdan, Augustyn, Puerto, Nastić (69' Stephen) - Prikryl, Romanczuk, Nalepa (46' Żyro), Mystkowski (69' Pospisil) - Cernych.

Górnik: Gostomski - Leandro, Rymaniak, Szcześniak, Dziwniel - Gąska (61' Kalinkowski), Gol, Serrano, Goliński (82' Banaszak), Lokilo (75' Drewniak) - Śpiączka (82' Krykun).

Żółte kartki: Augustyn, Pazdan - Drewniak.

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Widzów: 4421.

Historyczny rezultat

We wtorek w Kielcach, w meczu 1/8 Fortuna Pucharu Polski, wynik otworzyli gospodarze. Autorem trafienia w 25 minucie gry był Dawid Błanik. Górnik do mocniejszych ataków przystąpił po przerwie.

Tuż po rozpoczęciu drugiej połowy bliski wyrównania był Janusz Gol, ale z bliska trafił w słupek. Za chwilę piłka uderzyła w poprzeczkę po strzale głową Bartosza Śpiączki. Łęcznianie napierali, aż przełamali defensywę Korony. W 67 minucie na listę strzelców wpisał się obrońca Bartosz Rymaniak, który skutecznie uderzał głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego.

Szał zwycięstwa na korzyść Górnika w 82 minucie przechrzył Śpiączka. Napastnik wykorzystał centrę od Michała Golińskiego, a po jego strzale piłka odbiła się jeszcze od jednego z rywali i wpadła do siatki Korony.

Górnik wygrał 2:1 i zameldował się w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski. Zielono-czarni wyrównali swój największy sukces w tych rozgrywkach w historii klubu - podobnie jak w sezonie 2000/2001 awansowali do najlepszej ósemki turnieju.

Ćwierćfinały zostaną rozegra-

SYN POSŁA W GÓRNIKU

Górnik zgłosił do rozgrywek Tomasza Woźniaka. To 19-letni bramkarz, który ostatnie sezony spędził w młodzieżówkach włoskich klubów: Genoa i SPAL 2013. W poprzednich rozgrywkach był nawet w kadrze seniorskiej SPAL 2013, ale nie zagrał w żadnym meczu Serie B. Prywatnie jest synem Grzegorza Woźniaka, posła na Sejm RP z partii Prawo i Sprawiedliwość

ne w marcu, Górnik zmierzy się z pogromcą Motoru - Legią Warszawą. Spotkanie odbędzie się w Warszawie.

KORONA KIELCE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (1:0)

Bramki: Błanik 25' - Rymaniak 67', Śpiączka 82'.

Korona: Zapytowski - Danek, Zebić, Koj (41' Szarek), Sierpina - Podgórski, Szpakowski, Gąsior, Oliveira (65' Petrović), Błanik (65' Łukowski) - Frączczak (79' Górski).

Górnik: Gostomski - Rymaniak, Szcześniak, Midziński (46' Leandro), Dziwniel - Goliński, Tymosiak (46' Alex Serrano), Gol (64' Banaszak), Gąska (90' Krykun), Lokilo - Śpiączka (86' Drewniak).

Żółte kartki: Podgórski, Łukow-



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Efekt w postaci trzech punktów

Ważnym meczem dla nas był mecz z Koroną w Pucharze Polski, gdzie oprócz awansu szukaliśmy rozwiązań na następne spotkania. Nasza kadra była formowana w trakcie trwania sezonu, sporo zawodników takich jak Jason Lokilo, Alex Serrano było bez treningu i musieli nadrobić zaległości. Chcieliśmy kontynuować to, co dobrego wydarzyło się na Koronie. I mamy efekt w postaci trzech punktów

ski - Lokilo, Rymaniak, Śpiączka, Goliński.

Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).

Dominik Smagała



Wyniki 17 kolejki:

Jagiellonia - Górnik 1:2

Stal - Płock 2:1

Termalica - Pogoń 1:3

Zabrze - Śląsk 3:1

Lechia - Raków 3:1

Cracovia - Legia 1:0

Zagłębie - Lech 2:3

Radomiak - Piast (przełożony)Warta - Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	17	38	34-10
2.	Pogoń Szczecin	17	35	32-13
3.	Lechia Gdańsk	17	33	32-20
4.	Raków Częstochowa	16	29	29-20
5.	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	17	24	29-26
7.	Górnik Zabrze	16	24	22-21
8.	Stal Mielec	17	24	24-25
9.	Wisła Płock	17	23	27-26
10	Cracovia	17	23	23-24
11	Piast Gliwice	16	21	23-22
12	Jagiellonia Białystok	17	21	22-25
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	16	17	17-29
15	Bruk-Bet Termalica	16	12	20-28
16	Legia Warszawa	15	12	15-26
17	Górnik Łęczna	17	12	15-35
18	Warta Poznań	16	11	10-21

Następna kolejka (10-13.12.):

Cracovia - Górnik (12.12., g. 12.30), Zabrze - Pogoń, Lechia - Jagiellonia, Radomiak - Lech, Raków - Piast, Stal - Termalica, Warta - Śląsk, Płock - Legia, Zagłębie - Wisła

PIŁKA NOŻNA Porażka na zakończenie. Teraz czas na odpoczynek. Zdziękowana Wisła z przegraną

Bez punktów, a do domu daleko



Gospodarze prowadzili po rzucie karnym. Faulował Piotr Lisowski (fot. Wisła Puławy)

Piłkarze Wisły zakończyli tegoroczne zmagania porażką. W Krakowie górą była Garbarnia, która w pierwszym meczu zremisowała 2:2 w Puławach.

Gospodarze rozpoczęli mecz idealnie. Już w 9. minucie wyszli na prowadzenie. Piotr Lisowski sfaulował przeciwnika, a sędzia wskazał na „wapno”. Do „jedenastki” podszedł Michał Klec. Słowak pewnym strzałem pokonał Pawła Sochę. Nasi wrócili z dalekiej podróży pięć minut później, kiedy to Jakub Kuczera w zamieszaniu pod bramką trafił w słupek. Ten sam gracz miał również jeszcze jedną okazję, ale pewnie zachował się kapitan Wisły. Jeszcze przed przerwą Garbarnia podwyższyła. Solową akcję przeprowadził Michał Feliks. 22-latek oddał strzał po długim rogu, a piłka ugrzęzła w siatce. Dla niego był

to szósty gol w sezonie.

Szkoleniowiec puławian zareagował w przerwie. W szatni zostawił Piotra Lisowskiego i Dylana Ruiza-Díaza, a do gry desygnował: Adama Gałązkę i Dominika Banacha. Gracz Wisły zaczęła wyglądać lepiej. Efektem był gol kontaktowy. Po ogromnym zamieszaniu piłkę do siatki bramki bronionej przez Doriana Frątczaka skierował Ariel Wawszczyk. Dla naszego przedstawiciela to premierowe trafienie w barwach Wisły. 30-latek zrobił sobie prezent urodzinowy, gdyż 19 listopada dmuchał świeczki na torcie. Kwadrans przed końcem powinno być 2:2. Po zagraniu Bartłomieja Bartosiaka Ednilson Furtado w bardzo dobrej sytuacji nie trafił w piłkę. Chwilę później ponownie asystował Bartosiak, ale Emil Drozdowicz w wybornej okazji nie zdołał oddać strzału.

Końcowy gwizdek oznaczał



Adrian Wawszczyk zdobył debiutancką bramkę dla puławian, ale nasi zakończyli rok porażką (fot. Wisła Puławy)

ósmą porażkę w sezonie podopiecznych Mariusza Pawlaka. Puławianie w dziesięciu meczach na wyjeździe zdołali wygrać cztery razy i zanotowali dwa remisy. Cztery boje skończyły się przegranymi.

GARBARNIA KRAKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:1 (2:0)

Bramki: Klec 9', Filiks 37' - Wawszczyk 63'.

Garbarnia: Frątczak - Purcha, Bartków, Nakrosius, Morys, Marszałek (67' Laskoś), M. Duda, K. Duda, Kuczera (67' Korbecki), Feliks, Klec (81' Kuczak).

Wisła: Socha - Lisowski (46' Gałązka), Cyfert, Wawszczyk, Kubań, Bartosiak (86' Brykowski), Kondracki (70' Konc), Daniel, Furtado, Ruiz-Díaz (46' Banach), Drozdowicz.

Żółte kartki: Cyfert, Lisowski - Feliks.

Sędziował: Kruczyński (Żywiec).

Debiut 16-latka

Pierwsze minuty w dorosłej piłce zaliczył Leonard Brykowski.

16-latek pojawił się na boisku w końcówce, zmieniając Bartłomieja Bartosiaka. „Leo” jest wychowankiem Stali Poniętowa, a w obecnym sezonie stanowił silny punkt zespołu Wisły rywalizującej w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17.

Minuty Adama i Jakuba

Drugi występ w tym sezonie zaliczył 18-letni Jakub Konc. Debiut w tegorocznych rozgrywkach zanotował Adam Gałązka, który ma zaledwie 16 lat. Obaj pierwsze piłkarskie kroki stawiali w Powiślaku Końskowola.



Adam Gałązka

Wisła

Na wiosnę będzie lepiej

Niestety, nie udało nam się wygrać. Myślę, że przeciwnik w tym meczu grał lepiej. Drugą połowę zagraliśmy lepszą, udało nam się strzelić bramkę kontaktową. Mieliliśmy jeszcze parę dobrych sytuacji, ale nie udało nam się zdobyć wyrównawczej bramki. Z tego meczu wyciągnęliśmy wnioski i na wiosnę będzie lepiej



Nadzwyczajne Walne w Wiśle Klub Sportowy Wisła Puławy informuje, że 13 grudnia w sali konferencyjnej MOSiR przy ulicy Hauke-Bosaka 1 w Puławach odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów-Członków KS Wisła Puławy. Tematem zebrania będą zmiany w zarządzie klubu. Pierwszy termin wyznaczono na godz. 17:30, zaś drugi kwadrans później

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI

Garbarnia - Wisła 2:1

Bramki: Klec 9' (K), Feliks 37' - Wawszczyk 63'.

Olimpia - Wigry 4:1

Bramki: Sienkiewicz 28', 42', 64', Stanisławski 90' - Adamek 74'.

KKS Kalisz - Sokół 1:2

Bramki: Majewski 53' - Bondarenko 27', 43'.

Pogoń G. - Radunia 1:2

Bramki: Wrzeźniński 87' - Baszaj 30', Retlewski 90'.

Pogoń S. - Hutnik 0:3

Bramki: Sobala 31', Kędziora 69', Hoyo-Kowalski 79'.

GKS Bełchatów - Ruch 2:1

Bramki: Flaszka 61', Warnecki 90' - Szczepan 84'.

Motor - Śląsk II 2:0

Bramki: Sędzikowski 20', Fidziukiewicz 43'.

Lech II - Znicz - przet.

Chojnicz. - Stal - po zamk. nr

MECZ ZALEGŁY

Pogoń S. - Ruch 1:1

Bramki: Górski 74' - Mokrzycki 87'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Ruch Chorzów	20	36	29:20
3	Chojniczanka	19	35	41:19
4	Radunia Steżyca	20	32	35:29
5	Olimpia Elbląg	20	32	23:20
6	Lech II Poznań	19	32	20:17
7	Motor Lublin	20	30	32:19
8	Garbarnia Kraków	19	30	28:23
9	Wigry Suwałki	20	28	23:23
10	Wisła Puławy	20	26	35:32
11	Śląsk II Wrocław	20	26	31:33
12	KKS Kalisz	20	24	21:25
13	Pogoń Siedlce	20	24	26:37
14	Znicz Pruszków	19	23	22:27
15	Pogoń Grodzisk Maz.	20	18	20:31
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	20	15	17:33
18	Sokół Ostroda	20	12	12:39

Piłkarze II ligi zakończyli rozgrywki w 2021 roku.

Chyła, Rosiak i Maj odejdą do wyższych lig?

W najbliższych dniach trzech zawodników radzyńskich Orłąt uda się na testy do uznanych marek w kraju. Dawid Rosiak będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa.

Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzyńian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z kolei Arkadiusz Maj wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najsukuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia.

mp



ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem radzyńskich Orłąt

Mogłem grać w siatkówkę

W Jak doszło do tego, że pojawisz się na testach w Legii II Warszawa?

- Otrzymałem telefon od byłego zawodnika klubu ze stolicy - Tomasza Sokołowskiego. Do stałem zaproszenie. Sprawdziłem się na tle drugiej drużyny Legii, która występuje w trzeciej lidze, ale ma chrapkę na powalczenie o promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Nie ma w tym wielkiej historii.

W Jaka była Twoja pierwsza reakcja? Zdziwienie?

- Nie. Bardziej miłe zaskoczenie.

W Był to jedyny telefon z propozycją?

- Miałem kilka, ale nad propozycjami pomyślę dopiero za jakiś czas. Teraz skupiam się na jak

najlepszym pokazaniu swoich umiejętności w Warszawie.

W Legii się nie odmawia?

- Będę trenował z drugim zespołem, ale pamiętajmy, że to Legia. Fajnie, że będę mógł sprawdzić się na tle dobrych zawodników.

W Kiedy jedziesz na testy?

- Będę trenował w najbliższy piątek, zaś dzień później zagram w meczu sparingowym.

W W niedalekiej przeszłości miałeś problemy z kolanem. Co się stało?

- W meczu z Lewartem Lubartów doznałem urazu prawego kolana. Musiałem pauzować przez dziewięć miesięcy. Wróciłem w najważniejszym momencie, bo pomogłem



Dawid Rosiak (w środku) będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj (z prawej) pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła (z lewej) będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa

zespółowi w końcówce sezonu. Wywalczyliśmy utrzymanie. Teraz rozegrałem całą rundę i odpukać, ze zdrowiem jest wszystko w porządku.

W Mało kto wie, ale mogłeś zostać siatkarzem...

- Dokładnie. W Szkole Podstawowej w Nałęczowie trenowa-

liśmy siatkówkę. Odpadliśmy z rozgrywek Kinder + Sport, ale moja dobra postawa została zauważona przez trenerów Serbinowa Biała Podlaska: Joannę Białą-Sobieraj oraz Macieja Sobieraję. Pojechałem wraz z ich podopiecznymi na XVIII Ogólnopolski Finał w minisiatkówce o puchar Kinder+Sport i wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju w „czwórkach”.

W Nie myślałeś o tym, by zostać siatkarzem?

Sercem byłem przy piłce nożnej. Zaczynałem trenować u Andrzeja Depty, zaś w siatkę grałem pod okiem Przemysława Chrościckiego. Pod siatką znalazłem się po namowach mojej mamy, która kocha tę dyscyplinę.

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Czy Powiślak zatrzyma „Prytę”?

Piłkarze z Końskowoli mieli okres roztrenowania do końca listopada. Najważniejszym pytaniem w Powiślaku jest to, czy wiosną w zespole zagra Jakub Pryliński.

21-latek w 18 spotkaniach zdobył 18 goli. Nie jest tajemnicą, iż „Pryta” jest rozchwytywany przez inne kluby. - To prawda. Jakub Pryliński ma oferty z wyższych lig. Słyszałem o kilku zapytaniach. Wiem, że Kuba poradziłby sobie w trzeciej lidze, ale musi też działać rozsądnie. Znam wiele przypadków, kiedy zawodnicy wystrzelili, a po zmianie otoczenia bardzo szybko gasło światło - mówi Radosław Muszyński.

Jego podopieczni otrzymali wolne. - Do początku okresu przygotowawczego będą ćwiczyli według rozpisek biegowych i siłowych. Po



Czy autor 18 goli w rozgrywkach jesiennych zostanie w Powiślaku? Jakub Pryliński ma oferty z klubów występujących w wyższej klasie rozgrywkowej (fot. Patryk Suszek)

raz pierwszy w nowym roku spotkamy się 17 stycznia. Będziemy trenować na własnych boiskach. Mamy również zamówione obiekty ze sztuczną nawierzchnią - dodaje.

Szkoleniowiec nie ukrywa, iż rozgląda się za nowymi graczami. - Dla nas priorytetem jest utrzymanie obecnej kadry. Wiadomo, że kilku graczy jest do nas wypożyczonych i macierzyste kluby pytają o ewentualne powroty. Jeśli ktoś odejdzie, będziemy musieli załatać dziury - mówi Muszyński.

Z nimi zagrają sparingi

Trener Powiślaka zaplanował sześć gier kontrolnych.

Rywalami zespołu z Końskowoli będą ekipy: Sygnału Lublin, Górnika II Łęczna, Granitu Bychawa, Lublinianki Lublin, Orionu Niedzwica oraz Wilgi Garwolin.

mp

IV LIGA - gr. I

MECZ ZALEGŁY

POM Iskra - Lublinianka 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	POM Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
8.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja dalszej części sezonu jest planowana na 19 i 20 marca. Wówczas zagrają: Włodawianka - Lutnia, Motor II - Sparta, Huragan - Górnik II, Lewart - Orlęta, Opolanin - POM Iskra, Lublinianka - Powiślak.

mp

Niezgoda w finale MLS



Jarosław Niezgoda zagra o najcenniejsze trofeum w Stanach Zjednoczonych (fot. Instagram zawodnika)

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puław zagra o najcenniejsze trofeum w Stanach Zjednoczonych.

Zespół Jarosława Niezgody - Portland Timbers pokonał 2:0 Real Salt Lake w finale play-off konferencji zachodniej amerykańskiej Major League Soccer i awansowała do finału MLS. Polski napastnik wszedł na boisko w 61.

minucie za Felipe Morę. 26-latek wrócił do gry po ciężkiej kontuzji. „Jarunia” w tym sezonie zdobył trzy gole, ostatni 8 listopada w meczu z Austin FC.

W meczu MLS Cup, który odbędzie się 11 grudnia o godz. 21:00 w Portland, zespół Niezgody zmierzy się ze zwycięzcą finału play off konferencji wschodniej pomiędzy drużyną Kacpra Przybyłki Philadelphia Union a New York City FC.

mp

PIŁKA NOŻNA Czy w drużynie zostanie Damian Podleśny?

Lewart szykuje wzmocnienia

Piłkarze z Lubartowa w miniony czwartek otrzymali wolne. Po okresie odpoczynku spotkają się na pierwszych zajęciach. Jak mówi szkoleniowiec, czynione są działania, by wzmocnić zespół.

Spadkowicz z III ligi obecnie zajmuje 10. pozycję w niższej klasie rozgrywkowej. Podopieczni Tomasza Mitury w 18 spotkaniach wywalczyli zaledwie 17 punktów. Do szóstej drużyny w stawce - POM-u Iskry Piotrowice tracą sześć punktów. - Wiosną rozegramy cztery mecze w rundzie zasadniczej i będziemy chcieli powalczyć o awans do grupy mistrzowskiej. Mamy na to szansę, ale musimy od samego początku zdobywać punkty - mówi Tomasz Mitura.

Zespół strzelił zaledwie 16 goli. To drugi najgorszy wynik w stawce. - Mielśmy problemy w ofensywie. Czynimy starania, by wzmocnić się graczami, którzy dadzą jakość w ataku. Chcemy mieć szerszą i lepszą kadrę, by podnieść poziom rywalizacji. Rozmawiamy z zawodnikami, ale na szczegóły jeszcze za wcześnie - dodaje.

Czy ktoś odejdzie? Jak mówi szkoleniowiec, nikt nie zgłaszał



Gracze Lewartu w pierwszej części sezonu zanotowali zaledwie cztery wygrane. Ostatnią z nich odnieśli na finiszu rozgrywek z Włodawianką we Włodawie (fot. Piotr Wołowik)

chęci zmiany barw. - Wiadomo, że pojawi się zainteresowanie Damianem Podleśnym. Na ten moment nikt nic nie mówi, ale zdajemy sobie sprawę, że jeśli będzie miał konkretną propozycję, zapewne opuści nasze szeregi. To zawodnik z bardzo dużym potencjałem. Przecież ma za sobą debiut w Ekstraklasie i wiadomo, że w takiej drugiej czy trzeciej lidze poradziłby sobie bez żadnego problemu - mówi Mitura.

Piłkarze mają wolne do 10 stycznia. - Nie będzie tak, że chłopcy będą leżeć. Dostali rozpiski, wskazówki i będą ćwiczyć indywidualnie. Okres przygotowawczy spędzimy na własnych obiektach. W planach mamy dziewięć gier kontrolnych - dodaje.



Czy Damian Podleśny zostanie na wiosnę w Lewartcie? (fot. Piotr Wołowik)

RYWALE LEWARTU W SPARINGACH

Cisowianka Drzewce, Świdniczanka Świdnik Mały, Opolanin

Opole Lubelski, Stal Kraśnik, Granit Bychawa, Garbarnia Kurów, Lublinianka Lublin, Polesie Kock, Huragan Międzyrzec Podlaski

mp

Sołtys Miziołek: Nikt nas o zdanie nie pytał

W Spiczynie sołtysi na szarym końcu, jeśli idzie o podwyżki

GMINA SPICZYN:
Ze 100 na 150 zł wzrośnie dieta sołtysów od 1 stycznia. Taka podwyżka nie do końca zadowala gospodarzy spiczynskich sołectw. - Rozważamy, czy nie próbować jeszcze zmienić tej decyzji radnych i nie wystąpić o ponowne uchwalenie diety sołtysów - mówi Jerzy Miziołek, sołtys Spiczyna.

W Spiczynie dieta sołtysów większa o 50 procent, czyli o 50 zł

Sołtysi dostają dietę za uczestnictwo w sesji rady gminy. A te nie są co miesiąc. - W tym roku byliśmy zaproszenia raptem na pięć sesji. Jeszcze solą w oku przewodniczącego jest to, że bierzemy prowizję za czynności inkasenta - oceniają sołtysi.

- W 2019 roku sołtysi uczestniczyli w ośmiu sesjach rady i jednym spotkaniu sołtysów z wójtem tak samo płatnym 100 zł. W 2020 roku byliśmy na trzech sesjach RG i dwóch spotkaniach z wójtem. W tym roku do tej pory byliśmy na pięciu sesjach i jednym spotkaniu z wójtem - wylicza Jerzy Miziołek, sołtys Spiczyna. Jak łatwo można policzyć, dieta sołtysów za udział w sesji rady i spotkaniach z wójtem w 2019 roku wyniosła 900 zł rocznie, w 2020 roku - 500 zł, w 2021 roku - 600 zł.

W Spiczynie diety radnych zryczałtowane

Spiczynscy radni będą mieli od przyszłego roku płacone „ryczałtem”, tzn., że otrzymają dietę niezależnie od tego, czy w danym miesiącu będzie sesja, czy komisja. Do tej pory uposażenie radnych było wypłacane za udział w sesji RG. Za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na sesji czy komisji kwota diety ma zostać pomniejszona o 20 procent.

W Spiczynie dieta przewodniczącego rady od stycznia wzrośnie z kwoty 850 zł miesięcznie do 1000 zł/mies., wiceprzewodniczącego RG - z 250 zł do 700 zł, przewodniczący stałych komisji - z 250 zł do 600 zł, pozostali radni otrzymają ryczałt w wysokości nie 200 zł za udział w sesji czy komisji, a 500 zł miesięcznie.

Na ostatniej sesji Rady Gminy, radni oprócz własnych diet, podnieśli również diety sołtysom. Dieta dla sołtysów wyłącza udział w sesjach RG i spotkaniach sołtysów wyniesie 150 zł.

Zrównania kwoty diet radnych i sołtysów domagała się wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczesna. Jej zdaniem sołtysi nawet bardziej od radnych angażują się w działalność sołectw i ich wynagrodzenie powinno być porównywalne do wynagrodzenia radnych.

- Pani wójt, pani wie, że nie jeden sołtys ma więcej niż radny: z „inkaso”, plus za udział w sesjach... Spójrzmy prawdzie w oczy - kwitował to przewodniczący Rady.

Przed podjęciem uchwały o podwyżkach na ostatniej sesji RG Spiczyn przewodniczący rady gminy Artur Barczak rzeczywiście stwierdza, że nie jeden sołtys ma więcej niż radny, biorąc pod uwagę prowizję od zebranej sumy podatku z tytułu pełnienia czynności sołtysa-inkasenta. Polegają one na tym, że sołtysi roznoszą do swoich mieszkańców nakazy podatkowe i pobierają należność za podatek rolny i od nieruchomości.

- Roznoszenie nakazów wymaga czasu, nie wspominając o kosztach zużycia paliwa, gdy trzeba trochę pojeździć - zaznacza sołtys.

Sowite pieniądze dla radnych i sołtysów w Puchaczowie

22 listopada w samorządzie Puchaczowa radni podjęli uchwałę, na mocy której diety sołtysów wzrosły o 200 zł, czyli z 400 do 600 zł miesięcznie. Radni też sobie „nie żalowali”.

- Diety przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego RG wzrosły o 50 procent, czyli o 805 zł do kwoty 2147 zł, radnych będących przewodniczącymi komisji stałych o 773 zł do

2061 zł, pozostałych radnych o 644 zł do kwoty 1717 zł.

W Cycowie diety zrównane, w Ludwinie, Milejowie i gminie Łączna jeszcze przed podwyżką

Wysokości diet radnych i sołtysów są takie same w gminie Cyców. W listopadzie cycowscy radni podnieśli diety sobie i sołtysom w takiej samej wysokości, o 150 zł. Zarówno radnym, jak i sołtysom, diety po podwyżce wzrosły do 450 zł.

Od 2020 roku każdy przedstawiciel sołectwa i osiedli w gminie Łączna otrzymuje 300 zł. Ta kwota jest zmniejszana o 60 zł w przypadku nieobecności na sesji i o 30 zł w razie absencji na komisji.

W Ludwinie wysokość diety dla sołtysa wynosi 150 zł z tą różnicą, że jest wypłacana miesięcznie, nie tak jak w Spiczynie, i może się zmienić po uchwaleniu podwyżek dla wójta i radnych.

W Milejowie diety dla sołtysów też jeszcze nie zostały uchwalone.

- Zastanawiamy się w tej chwili, jak rozwiązać sprawę z sołtysami, bo faktycznie są pokrzywdzeni - mówi Andrzej Wirski, przewodniczący RG Milejów. - Dziś już sołtys u nas nie ma takich pieniędzy, jak kiedyś, biorąc pod uwagę czynności inkasenta. W tej chwili ludzie płacą podatek przez internet albo idą do urzędu i wpłacają, sporadycznie zdarza się, że idzie ktoś do sołtysa.

Rozporządzenie rządowe o podwyżkach w samorządzie określa wynagrodzenie wóldarzy i radnych, nie wspominając o sołtysach.

- Za udział w sesji RG, czy spotkaniach sołtysów do tej pory sołtysi w naszej gminie dostają 150 zł, natomiast zastanawiamy się, w jakich sposób wynagrodzić sołtysów po podwyżkach, jakie musimy wprowadzić zgodnie z obowiązującym dziś prawem - mówi Wirski.

13 gospodarzy spiczynskich sołectw to jedni z najstabiliej wynagradzanych społeczników w skali powiatu łączyńskiego

Sołtysi w gminie Spiczyn:



Jerzy Miziołek
sołtys Spiczyna

Radni decydowali o treści uchwały o podwyżkach, nie pytając nas o zdanie

Raczej czujemy się niedowartościowani i jesteśmy zawiedzeni, że nie dopuszczono nas do głosu. Powinniśmy mieć prawo wypowiedzieć się. Zwykle jak jest jakaś uchwała rady, to jest i dyskusja, a tu przewodniczący uciął dyskusję, nie było w ogóle na ten temat dyskusji. Tylko pani wójt i pani skarbnik zabrały głos w tej sprawie. Po przerwie też nie było o ten temat jako sołtysi. Według podwyżek radnych i wójta gminy, to nasza jest bardzo skromna. Pani wójt ma prawie 100 procent podwyżki - z 8 tys. zł na ponad 15 tys. zł brutto, a radni niebędący przewodniczącymi rady, czy komisji stałych otrzymali podwyżkę z 200 na 500 zł, i to miesięcznie, nie tak, jak my - „za udział w sesji”. Myślę, że nie zostaliśmy sprawiedliwie potraktowani. Od 200-250 zł by nas bardziej satysfakcjonowało i nie mówię tu tylko w swoim imieniu. Wszyscy sołtysi zgodnie twierdzili, że minimum 200 zł powinno być diety. Rozważamy, czy nie próbować jeszcze zmienić tej decyzji i nie wystąpić o ponowne uchwalenie diety sołtysów.

Małgorzata Karpińska-Kiełbasa Stawek, Andrzej Sych Nowy Radzic, Marian Gdela Januszówka, Jarosław Grzegorzczak Stoczek, Jerzy Miziołek Spiczyn, Piotr Chudzik Kijany, Krzysztof Kusak Charleż, Jowita Łuczyńska Zawiepryce, Stanisław Bednarski Ludwików, Julian Szalast Jawidz, Aneta Zbońska Nowa Wólka, Henryk Wójcik Zawiepryce Kol., Kamil Chudziak Ziółków.

Mieszkanka Lubartowa oszukana metodą na Blik. Straciła 2 tys. zł

W ostatnim dniu listopada mieszkanka Lubartowa straciła 2 tys. zł. - Oszust przejął konto na jednym z portali internetowych znajomej pokrzywdzonej 24-latki i wysłał kobiecie prośbę o pożyczkę pieniędzy. 24-latka, chcąc pomóc

koleżance, wysłała oszutowi dwa kody Blik i straciła 2 tys. złotych. Pieniądze zostały wypłacone na terenie jednego z bankomatów w Polsce - opisuje zdarzenie st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Urząd Skarbowy w Lubartowie zmienia adres. Będzie na 3 Maja

Od 6 grudnia 2021 r. Urząd Skarbowy w Lubartowie zostanie tymczasowo przeniesiony z ul. Legionów 55 do budynku przy ul. 3 Maja 16 (budynek po Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej). Zmiana lokalizacji związana jest z pracami budowlanymi, polegającymi na przebudowie i rozbudo-

wie istniejącego budynku Urzędu Skarbowego w Lubartowie. Zakończenie inwestycji planowane jest we wrześniu 2022 r. Dotychczasowe numery telefonów do Urzędu Skarbowego nie ulegną zmianie - informuje Urząd Skarbowy w komunikacie.

Marcin Kusyk

Szpital w Lubartowie dostał 5,6 mln zł na zakup rezonansu magnetycznego. Senator Gogacz: na dożynkach ludzie pytali o rezonans



Od lewej członek zarządu powiatu Jarosław Budka, starosta Ewa Zybala, senator Stanisław Gogacz

O dotacji na zakup sprzętu dla szpitala w Lubartowie poinformowali 30 listopada starosta Ewa Zybala i senator Stanisław Gogacz na zwołanej w starostwie konferencji prasowej.

- Z rezerwy budżetu państwa otrzymaliśmy kwotę 5 680 000 zł na zakup rezonansu magnetycznego - mówiła starosta Ewa Zybala na konferencji prasowej. - W tym roku już nie zdążymy kupić tego sprzętu, to jest około 7 - 8 miesięcy, żeby ten sprzęt stanął w naszym szpitalu - dodawała. Sena-

tor Stanisław Gogacz gratulował dotacji.

- Pamiętam, jak na dożynkach powiatowych w Firleju, które się w tym roku odbywały, podchodzili do mnie mieszkańcy z takim zmartwieniem, czy uda się zakupić rezonans magnetyczny. Jeżeli chodzi o ochronę zdrowia, świat lekowski stoi na dystrybucji. Diagnostyka to jest najwyższa półka, jeśli chodzi o sprzęt i aparaturę medyczną. Dlatego posiadanie rezonansu to jest wejście w wyższą orbitę, jeśli chodzi o realizowanie świadczeń - powiedział senator.

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
15.11	Tarkawica	45 lat, z gm. Ostrówek	1	rower
16.11	Ostrówek Kol.	49 lat z gm. Ostrówek	1,5	rower
16.11	Serniki	59 lat, z gm. Ostrów Lub.	2,5	mitsubishi
21.11	Mieczysława	mieszkaniec gm. Lubartów	2	rower
21.11	Lubartów	37 lat, z gm. Ostrówek	0,5	samochód

MS

I Wojewódzki Konkurs Plastyczno-Konstrukcyjny „Przedszkolak przyjacielem natury” rozstrzygnięty

Takie cuda, to tylko u przedszkolaków



MIEJSCE

Miejskie Przedszkole w Łukowie

Chylimy czoła przed artystycznym i architektonicznym zmysłem najmłodszych. Dach ze słomek i nakrętek. Świat z kartonów, mchu, szyszek, kasztanów, liści, pąków zasuszonych hortensji - takie cuda, to tylko u przedszkolaków.

W szranki I Wojewódzkiego Konkursu Plastyczno-Konstrukcyjnego „Przedszkolak przyjacielem natury” stanęły przedszkola nie tylko z naszego powiatu, ale m.in. z Łukowa, Puław, Lubartowa, Jarosławca i Świdnika. Wpłynęło 41 fotografii makiet przedszkoli wykonanych z surowców wtórnych i darów natury.

Konkurs rozstrzygnięto 30 listopada. Odbył się pod honorowym patronatem lubelskiego kuratora oświaty i wójta gminy Puchaczów.

Zadaniem było wykonanie pracy przedstawiającej interpretację tematu „Moje przedszkole” z wykorzystaniem surowców wtórnych i darów natury, a ideą konkursu propagowanie postaw proekologicznych, rozbudzenie u dzieci zainteresowania różnymi technikami plastycznymi, rozwijanie kreatywności, pomysłowości oraz zachęta do poznania i promowania swojego najbliższego otoczenia - deklarują Ewa Bochra i Kamila Kondracka z Przedszkola w Puchaczowie, które konkurs zorganizowało.

Prace oceniała komisja w składzie: Ewa Bochra, dyrektor przedszkola, Beata Sagan, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Anna Krzychowicz, dyrektor Gminnej Biblioteki i Magdalena Janiuk z Gminnej Biblioteki w Puchaczowie. Jury obejrzało fotorelację z powstania 41 prac, uwzględniając m.in. kreatywność w przedstawieniu tematu, estetykę wykonania, stopień zaangażowania i różnorodność wykorzystanych materiałów.

Nagrody ufundowały Gmina Puchaczów i Rada Rodziców w Przedszkolu w Puchaczowie.

Wszystkie fotografie prac i uczestników - Przedszkole w Puchaczowie



MIEJSCE

Przedszkole nr 1 w Łęcznej

Laureaci I Wojewódzkiego Konkursu Plastyczno-Konstrukcyjnego „Przedszkolak przyjacielem natury”

I miejsce - Przedszkole Publiczne nr 1 Łukowie: Hanna Chaber, Aleksander Prusak, Aleksandra Grochowska pod kierunkiem Beaty Smyk

II - Przedszkole nr 1 Łęcznej: Zuzanna Daćko, Antonina Kozioł, Ignacy Kwiatkowski pod kierunkiem Angeliki Bakszyńskiej

III - Przedszkole nr 4 im. Kaprała Niedźwiedzia Wojtki w Świdniku: Mikołaj Pawłowicz, Jan Guz pod kierunkiem Eweliny Guz

Wyróżnienia:

Przedszkole nr 1 w Lubartowie: Stanisław Mitruk, Nina Cieślak, Izabela Dajek pod kierunkiem Katarzyny Lipskiej

Miejskie Przedszkole nr 5 w Puławach: Natalia Klimek, Alicja Nakonieczna, Antonina Szewczyk pod kierunkiem Beaty Śmiałowskiej

Oddział Przedszkolny przy Szkole Podstawowej w Jarosławcu: Zuzanna Ostrowska, Jagoda Szala, Marcelina Ostapińska pod kierunkiem Aliny Szewczuk



WYRÓŻNIENIE

jch Oddział Przedszkolny w Jarosławcu



MIEJSCE

Przedszkole nr 4 w Świdniku



WYRÓŻNIENIE

Przedszkole w Puławach



WYRÓŻNIENIE

Przedszkole nr 1 Lubartowie

TAEKWON-DO/KICKBOXING

Dwa złota, dwa srebra i certyfikaty od trenerki reprezentacji

Czwórka z łęczyńskiej sekcji LKSW Dan stała na podium Pucharu Polski w taekwondo. Młodzi wojownicy z powiatu łęczyńskiego szkolili się też pod okiem trenerki reprezentacji Polski.

Cztery starty, cztery medale

27 listopada w Żabiej Woli odbył się Puchar Polski w taekwon-do pod egidą Polskiego Zrzeszenia Taekwon-do ITF (INO 406). Wśród startujących znalazła się czteroosobowa ekipa łęczyńskiej sekcji LKSW Dan, która w komplecie wywalczyła medale. Złoto w walkach zdobyli Kacper Głowienka i Paweł Bielecki, ze srebrem w walkach do domu wrócili Igor Głowienka i Hanna Czubacka.

- Na szczególne wyróżnienie zasłużył Paweł Bielecki, który zdominował swoją kategorię walk wygrywając finał przez poddanie rywala - zaznacza Piotr Bernat, trener LKSW Dan.

Trenerka reprezentacji gościła w łęczyńskiej sekcji

Zawodników łęczyńskiej sekcji LKSW Dan tydzień przed zawodami w Żabiej Woli odwiedziła trenerka kadry narodowej kadetów w kick-



Zawodników łęczyńskiej sekcji LKSW Dan odwiedziła trenerka kadry narodowej kadetów w kickboxingu - Emilia Szablowska. Wszyscy uczestnicy cyklu zajęć „Szukamy mistrzów” otrzymali pamiątkowe certyfikaty

boxingu - Emilia Szablowska. Szkolenie było podsumowaniem trwającego od wakacji programu darmowych zajęć zorganizowanych przy wsparciu finansowym gminy Łęčna pod nazwą „Szukamy mistrzów”.

Wzięli w nim udział tak początkujący, jak i zaawansowani zawodnicy, w tym członkowie kadry narodowej z Łęcznej - Igor Głowienka, Kacper Głowienka i Paweł Bielecki. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe certyfikaty udziału z podpisem prowadzącej.

Dominik Smagała



Z Pucharu Polski w Żabiej Woli do domu z medalami wróciła cała czwórka reprezentująca łęczyńską sekcję LKSW Dan: Kacper Głowienka, Paweł Bielecki, Igor Głowienka, Hanna Czubacka

PIŁKA NOŻNA KOBIET - PUCHAR POLSKI

„Górniczki” odpadły z Pucharu

Już na etapie 1/16 finału Pucharu Polski piłkarki Górnik musiały pożegnać się z „Turniejem Tysiąca Drużyn”. Łęcznianki musiały uznać wyższość mistrzyń Polski.

W tej fazie turnieju los postawił na drodze GKS-u niezwykle wymagającego przeciwnika - aktualnego mistrza Polski, Czarnych Sosnowiec. W spotkaniu rozegranym w sobotę w Łęcznej górą były piłkarki z Górnego Śląska.

Przyjezdne wyszły na prowadzenie po kwadransie, wynik otworzyła Kinga Kozak. Na 1:1 trafiła Klaudia Lefeld, która na listę strzelczyń wpisała się w 27 minucie gry. Decydujący cios w tym spotkaniu zadały piłkarki Czarnych i to w najgorszym możliwym momencie dla gospodyń. W 90 minucie spotkania gola na 2:1 i wagę awansu do 1/8 Pucharu Polski strzeliła Zofia Buszewska.

- Ciężko wytłumaczyć to, co wydarzyło się w końcówce spotkania. Ta bramka dla Czarnych

wpadła z niczego, nikt się tego nie spodziewał. Musimy przełknąć gorycz porażki, choć dziewczyny walczyły heroicznie, pomimo mocno okrojonego składu. Nie byliśmy słabsi, mieliśmy swoje sytuacje, dzięki którym mogliśmy wywalczyć awans - podsumował Robert Makarewicz, trener GKS-u.

Na tym samym etapie rozgrywek z Pucharem Polski pożegnały się też rezerwy GKS-u. Druga drużyna przegrała 20 listopada 0:3 z Medykem POŁOMarket Konin.

GKS Górnik Łęčna - KKS Czarni Antrons Sosnowiec 1:2 (1:1)

Bramki: Lefeld 27' - Kozak 15', Buszewska 90'.

Górniki: Palińska - Górnicka, Zawadzka, Guściora, Skupień, Kaczor, Litwiniec, Rapacka, Frontczak, Ratajczyk, Lefeld.

Czarni: Szymańska - Zajac, Buszewska, Fischerova, Stanović, Horvathova, Kaletka, Hałatek, Kozak, Wiankowska, Jędrzejewicz.

Żółte kartki: Górnicka, Ratajczyk - Zajac.

dsm

Zebrali doświadczenie, zwiedzili Porto, dotknęli Oceanu Atlantyckiego

Polecieli po kwalifikacje do Portugalii



W projekcie wzięło udział 40 uczniów kształcących się w zawodach - technik informatyk, agrobiznesu, architektury krajobrazu, żywienia i usług gastronomicznych oraz 4 nauczycieli ZSP w Niemczech

Uczniowie Technikum w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemczech zdobywali kwalifikacje zawodowe nad Oceanem Atlantyckim. Wszystko dzięki udziałowi w projekcie „Po kwalifikacjach do Portugalii”.

W ramach finansowanego z pieniędzy Unii Europejskiej projektu zdobywać doświadczenie zawodowe do Portugalii poleciało 40 uczniów ZSP w Niemczech pod opieką czwórki nauczycieli. To uczniowie kształcący się w zawodach: technik informatyk, agrobiznesu, architektury krajobrazu oraz

żywienia i usług gastronomicznych. Rekrutacja uczestników opierała się na średniej ocen z przedmiotów zawodowych, języka angielskiego oraz zachowania. Uczestnicy odbywali dwutygodniowe staże zawodowe u lokalnych przedsiębiorców w miejscowości Barcelos. Uczniowie mieli możliwość zapoznania się z portugalskim rynkiem pracy i sprawdzenia swoich możliwości we współpracy z grupą międzynarodową - uczniami z Włoch, Rumunii, Czech i Portugalii. W ramach przygotowań do wyjazdu zdobywali wiedzę na zajęciach z języków angielskiego i portugalskiego, z udzielania pierwszej pomocy czy

historii Portugalii i Unii Europejskiej.

Przy okazji wyjazdu zwiedzili także m.in. malownicze miasta - Porto i Brage, byli nad Oceanem Atlantyckim. Dzięki otrzymanemu kieszonkowemu w wysokości 120 euro mogli zaopatrzyć się w lokalne produkty i pamiątki.

- Uczestnicy projektu „Po kwalifikacjach do Portugalii” zostali wyposażeni w wiedzę, która znacząco wpłynęła na ich rozwój społeczny i osobisty - zapewniają przedstawiciele ZSP w Niemczech.

Wyjazdy w ramach projektu zorganizowano w latach 2018-2021.

dsm

Trójka najlepsza w powiecie lubartowskim



Reprezentacja SP 3 w Lubartowie w koszykówce kobiet: Weronika Węgrzyn, Paulina Szczęch, Dominika Abramiuk, Zofia Dobrzańska, Amelia Woźniak, Maja Sobiesiek, Natalia Jezior, Wiktoria Gózdź, Wiktoria Haraszczuk, Zuzanna Siwek, Zuzanna Poździk, Zuzanna Solecka. Opiekunem zespołu był Paweł Majcher

Trzy drużyny rywalizowały w finale mistrzostw powiatu lubartowskiego w koszykówce dziewcząt w kategorii „Igrzyska Młodzieży Szkolnej”: SP nr 3 w Lubartowie, SP nr 1 w Lubartowie i SP w Brzeźnicy Bychaw-

skiej (gmina Niedźwiada).

W zawodach zorganizowanych 2 grudnia rywalizowano systemem każdy z każdym. Najlepsza w tym turnieju okazała się reprezentacja „Trójki”, wyprzedzając SP nr 1 w Lubartowie

i szkołę z Brzeźnicy Bychawskiej.

Zwycięzca uzyskał awans do kolejnego etapu rozgrywek, czyli mistrzostw rejonu.

dsm

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Otrzymali 26 tys. zł na szkolne wycieczki

Uczniowie z Cycowa w programie Poznaj Polskę

Gmina Cyców uzyskała z Ministerstwa Edukacji i Nauki 26 757 zł dofinansowania na wycieczki szkolne w ramach programu Poznaj Polskę. Całkowity koszt czterech zaplanowanych wycieczek to 33 459 zł. Wkład własny szkół wyniesie więc 6 702 zł.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie pojadą na dwie wycieczki.

W przypadku trzydniowej wyprawy szlakiem Wieliczka-Zakopane-Wadowice, której koszt całkowity wynosi 18 750 zł, dotacja z ministerstwa to 15 tys. zł, wkład własny szkoły - 3 750 zł. Druga wycieczka

uczniów z SP w Cycowie to jednodniowy wypad do Warszawy do Centrum Nauki Kopernik, w tym Planetarium oraz do Muzeum Sportu i Turystyki. Wycieczka kosztuje 6 250 zł, dofinansowanie wynosi 5 tys. zł, a więc dołożyć trzeba 1 250 zł.

Szkoła Podstawowa w Garbatówce zaplanowała jednodniową wycieczkę do Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie i do Muzeum Zamojskich w Kozłowie. Będzie kosztowała 3 262 zł, z czego dofinansowanie to 2 600 zł, a wkład własny 662 zł.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Głębokiem pojechać zamierza na jeden dzień do Warszawy, by zwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego, Pawiak i Powązki. Całkowity koszt to 5 197 zł, dofinansowanie - 4 157, wkład własny - 1 040 zł.

jch

Czytelnik interweniuje: Lekarka odsyła niezaszczepionych! Przychodnia odpowiada: Wyjaśnimy

Rzecznik praw pacjenta: Sytuacja nie powinna mieć miejsca

- Lekarka z naszej przychodni odmawia badania osobom niezaszczepionym i odsyła na teleporadę - z takim sygnałem zadzwonił do naszej redakcji Czytelnik z gminy Puchaczów. Szef ośrodka zdrowia zapewnia, że sprawę wyjaśni, ale i zauważa, że lekarz też może zachorować. Kto nas wtedy będzie leczył?

Czytelnik relacjonował: To spotkało moją ciotkę. Jak pani doktor usłyszała, że jest niezaszczepiona, odmówiła badania i kazała wyjść z gabinetu. Powiedziała, że może udzielić tylko teleporady.

- Pierwsze słyszę - mówi moja rozmówczyni z Gminnego Ośrodka Zdrowia SPZOZ w Puchaczowie - rejestrując pacjentów nie pytamy czy ktoś jest zaszczepiony czy nie, a w tę odmowę wręcz trudno mi uwierzyć. Przekażę sprawę kierownictwu.



Bartłomiej Chmielowiec,
rzecznik praw pacjenta od października 2017 r.

- Jeśli stan zdrowia pacjenta uzasadnia udzielenie pomocy w bezpośrednim kontakcie z lekarzem, powinien on zostać zaproszony na wizytę do przychodni. Każda osoba, która spotka się z odmową, może zadzwonić i zgłosić sprawę na Telefoniczną Informację Pacjenta. Będziemy podejmować interwencję

Rzecznik informuje

O komentarz do sygnału Czytelnika poprosiliśmy w Biurze Rzecznika Praw Pacjenta w Warszawie.

Oto odpowiedź: „Opisana przez Panią sytuacja nie powin-

na mieć miejsca. Szczepienie przeciw COVID-19, mimo że zalecane jako skuteczna metoda walki z epidemią wirusa SARS-CoV-2, nie jest obowiązkowe i placówka medyczna nie może uzależniać udzielenia świadczeń od tego, czy pacjent jest zaszczepiony.

Jeśli stan zdrowia pacjenta uzasadnia udzielenie pomocy w bezpośrednim kontakcie z lekarzem, powinien on zostać zaproszony na wizytę do przychodni.

Każda osoba, która spotka się z odmową, może zadzwonić i zgłosić sprawę na Telefoniczną Informację Pacjenta na numer - 800 190 590 (prefiks 2). Będziemy podejmować interwencję”.

Wyjaśnimy, uczulimy

Stawomir Dzikowski, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia SPZOZ w Puchaczowie informuje:

- O sprawie dowiaduję się od pani, nie neguję, że taka jednostkowa sytuacja mogła mieć miejsce lub doszło do jakiegoś nieporozumienia. Postaram się

to wyjaśnić i jeśli coś takiego się wydarzyło uczulę personel, aby się nie powtórzyło. Z drugiej strony, mamy teraz bardzo dużo pacjentów. Zdarza się, że aby nie siedzieli stłoczeni, prosimy, by poczekać w domu jeśli nie dzieje się nic bardzo złego. My oddzwonimy i zapiszemy leki. Jeśli jednak ktoś nie chce iść do domu, jest przyjmowany. Nie wiadomo mi nic o praktyce uzależniania wizyty od szczepienia w naszej przychodni, przecież szczepienia nie są obligatoryjne.

Kierownik Dzikowski zauważa, że trudno jednak się dziwić pytaniu o szczepienie, gdy pacjent gorączkuje, kaszle i objawy wskazują na infekcję COVID-19.

- Trzeba także pamiętać, że i lekarz musi zachować ostrożność, nie ma przecież żadnego zabezpieczenia poza maską na twarzy, a jeśli zachoruje, wypada z obiegu na 10 dni, co przy niedoborach personelu medycznego z jakimi się borykamy sprawia, że skompletowanie dyżurów to dziś walka - kwituje kierownik przychodni.

Jolanta Chwałczyk

A U T O P R O M O C J A

W

PORTAL
INFORMACYJNY

leczna.24wspolnota.pl

W Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2021 na ponad 200 gmin z naszego województwa

Puchaczów z czwartego na drugie, Łęczna - dwudziesta

W Janowie Lubelskim 2 grudnia odbył się finał Rankingu Gmin Lubelszczyzny, w którym Regionalny Ośrodek Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Lublinie wspólnie z Urzędem Statystycznym w Lublinie wyłoniły liderów rozwoju społeczno-gospodarczego.

To kolejna edycja Rankingu Gmin Lubelszczyzny. Jego wyniki oparte są o dane statystyki publicznej za lata 2018-2020.

- Laureatem po raz pierwszy zostało miasto Świdnik, na drugim miejscu uplasowała się gmina Puchaczów, która w zeszłorocznym rankingu zajmowała czwarte miejsce, na trzeciej pozycji znajduje się miasto Biłgoraj z awansem z 14. pozycji, należy podkreślić postęp



Janów Lubelski, 2 grudnia, Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa odbiera nagrodę dla gm. Puchaczów, która zajęła II miejsce w Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2021 organizowanym przez Regionalny Ośrodek Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Lublinie wspólnie z Urzędem Statystycznym w Lublinie

w rozwoju gminy Niedzwica Duża, która z 19. pozycji awansowała na 9. miejsce - podsumowuje wyniki zestawienia FRDL w Lublinie.

W ramach rankingu ocenie poddawane są wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu. Jego idea jest wyłonienie i pro-

mowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego.

Metodą oceny poziomu rozwoju gminy jest syntetyczny wskaźnik rankingowy wyliczony w oparciu o 16 wskaźników mierzących m.in. potencjał, aktywność i wyniki osiągnięte przez gminę w sferze gospodarczej i społecznej.

W tym roku Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Regulskiego nawiązała współpracę z Urzędami Statystycznymi w pozostałych województwach i rankingi odbywają się w całej Polsce.

Pełna Lista Laureatów Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2021 - w ramce obok.

Jolanta Chwałczyk

POZYCJA	GMINA	WYNIK
1.	Świdnik - gmina miejska	56,0
2.	Puchaczów - gmina wiejska	54,0
3.	Biłgoraj - gmina miejska	51,9
4.	Lubartów - gmina miejska	51,6
5.	Putawy - gmina miejska	50,7
6.	Glusk - gmina wiejska	49,5
7.	Tomaszów Lubelski - gmina miejska	46,9
8.	Wólka - gmina wiejska	46,8
9.	Niedzwica Duża - gmina wiejska	46,5
10.	Niemce - gmina wiejska	46,4
11.	Księżpol - gmina wiejska	46,0
12.	Jastków - gmina wiejska	45,9
13.	Łukowa - gmina wiejska	45,2
14.	Wisznice - gmina wiejska	44,6
15.	Włodawa - gmina miejska	44,6
16.	Strzyżewice - gmina wiejska	44,3
17.	Międzyrzec Podlaski - gmina miejska	44,0
18.	Łuków - gmina miejska	43,9
19.	Lubartów - gmina wiejska	43,7
20.	Łęczna - gmina miejsko-wiejska	43,6

Źródło - Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej w Lublinie



Leśniczy postawił znaki zakazu ruchu na drodze dojazdowej do siedmiu domów

Mieszkańcy Klarowa: Leśniczy odciął nas od świata

GM. MILEJÓW: Jeździmy na zakupy czy do lekarza ze strachem, czy nie będzie trzeba płacić mandatu - mówi mieszkani Klarowa. - Nie będziemy karać mieszkańców - zapewnia nadleśniczy.

W czwartek, 2 grudnia w Klarowie leśniczy Marek Nizioł z Nadleśnictwa Świdnik umieścił na drogach dojazdowych znaki informujące o zakazie wjazdu na drogę leśną.

- Tym samym zablokował możliwość dojazdu do domu mieszkańcom Klarowa z obszaru przy lesie. Teraz grożą im mandaty, chociaż jadą do własnego domu. Niektórzy mieszkają tu od ponad 50 lat, wielu jest też rolników, którzy nie mogą teraz dojechać do swoich pól - poinformowała nas Czytelniczka.



Takie znaki leśniczy postawił w ubiegły czwartek

Jednym z tych mieszkańców odciął siedem rodzin od świata. Jest Henryk Łukasik. - Leśniczy Teraz jeździmy na zakupy czy

do lekarza ze strachem, czy nie będzie trzeba płacić mandatu - mówi pan Henryk.

Właścicielem drogi dojazdowej jest Nadleśnictwo Świdnik. - Nikt nie odciął mieszkańców od świata. Od zawsze jeździli drogą leśną i nadal będą. Po prostu sformalizowaliśmy sytuację, bo musimy oznaczyć drogi leśne. Nikt nie zapewnił mieszkańcom drogi publicznej prowadzącej do ich domów. To nie jest naszym obowiązkiem - mówi nadleśniczy Adam Kot z Nadleśnictwa Świdnik.

I zapewnia: - Nie będziemy karać mieszkańców, którzy jeżdżą tą drogą do swoich domów. Oznakowanie jest po to, żeby wiedzieli, czyja jest ta droga.

O sytuacji poinformowaliśmy wójta gminy Milejów. - Sprawdzimy, jaka jest sytuacja. Nie zostawimy mieszkańców - mówi Tomasz Suryś.

Kamil Kulig

Mirosław Tarkowski wyróżniony za Okno Życia w Łęcznej



Łęczyńskie Okno Życia działa w Łęcznej od maja. Znajduje się w zacisznym miejscu plebanii parafii św. Marii Magdaleny

Nauczyciel z Łęcznej i radny powiatu łęczyńskiego odebrał drugą nagrodę na Gali Wolontariatu w Lublinie.

Przypomnijmy, że Okno Życia w Łęcznej zaczęło działać w maju. Powstało w budynku nowej plebanii parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej przy ulicy Świętoduskiej. Inicjatorem był Mirosław Tarkowski, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Łęcznej i radny powiatowy.

Tę inicjatywę doceniło jury tegorocznej Gali Wolontariatu. Jest to wydarzenie organizowane przez Centrum Wolontariatu w Lublinie, które od ponad 20 lat w ten sposób honoruje wyróżniające się osoby pomagające innym.

Kamil Kulig

Mirosław Tarkowski dostał pierwsze wyróżnienie za inicjatywę Okna Życia w Łęcznej. Nagrodę odebrał na uroczystej gali, która odbyła się w niedzielę, 5 grudnia w Filharmonii Lubelskiej.

Na gali Tarkowski mówił, że obok Okna Życia w Łęcznej powstało stowarzyszenie niosące pomoc potrzebującym rodzinom. Działa w nim 23 osób.

- Jestem zaskoczony tą nominacją. Środki, które otrzymałem w ramach nagrody, przekażę naszemu stowarzyszeniu. Już zakupiliśmy książki, zeszyty dla rodziny wielodzietnej - mówił Mirosław Tarkowski.

- Pięknie, że kolejne Okno Życia powstanie w Lublinie, zaraz może powstaną kolejne w naszym województwie. Do tego trzeba zmierzać, bo ratując jedno życie, ratujemy cały świat - dodał.

Nowe władze OSP w gminie Ludwin

Nowym komendantem gminnym został Marek Ludwikowski. Są zmiany na stanowiskach wiceprezesa. Powołano też kapelana gminnego.

Nowy zarząd tworzą:

Prezes: Andrzej Chabros
Wiceprezesi: Jarosław Janek, Wojciech Małyśka
Skarbnik: Józef Dudkiewicz
Sekretarz: Wojciech Cybul
Kapelán gminny: ks. Waldemar Taracha.
Członkiem prezydium ds. drużyn kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych została Aneta Wójcik.



Kamil Kulig

Nowe władze wybrali delegaci z dziewięciu jednostek. Zjazd odbył się w sobotę, 27 listopada w bibliotece w Ludwinie

Resort Piaseczno nie stoi już na działkach gminnych

Dwie działki o łącznej powierzchni 8,87 ha gminie Ludwin udało się sprzedać w drugim przetargu. Za 1,414 mln zł plus VAT. Kupiła je spółka Pieprz & Wania sp. z Kalisza.

Jak poinformował nas wójt Andrzej Chabros, gmina sprze-

dała ziemię, a zabudowania Resortu Piaseczno są nadal własnością spółki Solo Investment, która miała prawo pierwokupu, ale nie skorzystała z niego, mimo że była informowana na każdym etapie postępowania. Prawo pierwokupu wynikało z umowy dzierżawy działek zawartą między Solo Investment i gminą Ludwin.

Dochód ze sprzedaży działek nad jeziorem Piaseczno gmina przeznaczyła w większości na swój udział w przebudowie powiatowej drogi Dąbrowa - Kaniwola, którą możemy dojechać nad Piaseczno.

- Resztę wykorzystaliśmy jako wkład własny do pozyskanych środków z Unii Europejskiej przy inwestycjach rozbudowy wodociągów i budowy zbiorni-

ków gromadzących wodę pitną oraz jako wkład własny do inwestycji dofinansowanych ze środków UE - odnawialnych źródeł Energi. Część środków ze sprzedaży działek trafiła na remont Szkoły Podstawowej w Piasecznie - wylicza wójt Ludwina, Andrzej Chabros.

Kamil Kulig



W SKRÓCIE

Milejów będzie miastem? - zdecydują mieszkańcy

Rada Gminy Milejów w poniedziałek, 29 listopada podjęła uchwałę w sprawie podjęcia procedury związanej z nadaniem miejscowości Milejów statusu miasta.

Kolejnym krokiem będą konsultacje społeczne, w czasie których mieszkańcy opowiedzą się, czy chcą, by Milejów stał się miastem. Jeśli większość mieszkańców będzie „za”, władze gminy wyślą do wojewody odpowiedni wniosek jeszcze przed 31 marca 2022 r., aby móc ubiegać się o status miasta od 1 stycznia 2023 r.

Ludwin bierze kredyt

Wójt Andrzej Chabros 8 listopada wydał zarządzenie w sprawie zaciągnięcia przez gminę Ludwin 3,5 mln zł długoterminowego kredytu na sfinansowanie planowanego deficytu.

Zobowiązanie będzie spłacane w latach 2025-2031.

Opłata za śmieci w górę

Z 16 na 22 zł wzrośnie miesięczna opłata od osoby za śmieci posegregowane w gminie Milejów.

Wójt tej gminy mówi, że wzrost stawki był konieczny, aby gmina mniej dopłacała do gospodarki śmieciowej.

- W 2020 rok średni koszt zagospodarowania odpadów jednego mieszkańca wyniósł 26,42 zł. Dlatego nawet przyjęta właśnie stawka nie zrekompensuje w całości kosztów ponoszonych przez gminę - informuje wójt gminy Milejów, Tomasz Suryś.

Resztę kosztów funkcjonowania systemu gmina pokryje z własnego budżetu.

Kamil Kulig

Świętych Mikołajów w Łęcznej nie brakuje



Święty Mikołaj wziął ze sobą worek pełen cukierków



„Hu hu ha, hu hu ha, co to za Mikołaj” - śpiewały dzieci z przedszkola nr 4



Jak wyszedł taniec? - można obejrzeć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl



Dziom z przedszkola nr 1 towarzyszyły Aniołeczki z Jedynecki



W czasie warsztatów plastycznych dzieci tworzyły ozdoby świąteczne



CAŁY BUS PREZENTÓW

Aleksandra Murat-Bochen, Centrum Kultury w Łęcznej
- Zabawki, pluszaki, słodycze, kolorowanki... Zebraliśmy dosłownie cały bus prezentów dla dzieciaków z oddziału onkologii w Lublinie. Prezenty przekazemy jutro rano do szpitala. Będą z nami burmistrzowie Łęcznej i Włodawy. Mnóstwo wspaniałych ludzi o dobrych sercach włączyło się w tę akcję. A dzisiaj pada śnieg i mamy cudowną świąteczną atmosferę



Dzieci ubrały choinkę stojącą na Rynku I własnoręcznie wykonanymi bombkami w czasie warsztatów w Centrum Kultury w Łęcznej



Podczas imprezy wystąpiła także ekipa z przedszkola nr 3

Ogromny wór z prezentami m.in. od mieszkańców naszego powiatu trafił do dzieci z oddziału onkologicznego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie w poniedziałek, 6 grudnia.

Prezenty zostały zebrane w ramach akcji Onko-Mikołaj, której finał odbył się w minioną niedzielę

na Rynku I Łęcznej. Wydarzeniu towarzyszyły występy przedszkolaków, zawody i zabawy na świeżym powietrzu i odwiedziny gościa z Laponii.

Przypomnijmy, że akcję zorganizowali pracownicy Centrum Kultury w Łęcznej wspólnie z Włodawskim Domem Kultury i Stowarzyszeniem Amazonki w Łęcznej, a patronatem objęli ją burmistrzowie Łęcznej i Włodawy.

Kamil Kulig



Wspólną zabawę dzieciom zapewniła ekipa lubelskiej fundacji Dwa Ognie



Choć było jedynie dwa stopnie Celsjusza, to szybką rozgrzewkę dawały świąteczne tańce



„Raz, dwa, trzy... Baba Jaga patrzy”